Ner 148. Kraków, 3 Lipca — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 2 Lipca.

Po uchwaleniu adresu na mowę tronową nie został oznaczony dzień następnego posiedzenia Izby deputowanych Rady państwa. Przerwa ta spowodowała posłów naszych do opuszczenia Wiednia. Raz powróciwszy do domu, nie będzie im może skoro wybrać się ponownie w daleką podróż, w tej zwłaszcza porze, kiedy jednych przytrzymują w domu obowiązki gospodarstwa, drugich spędzenie lata w dusznem mieście nie nęci do Wiednia, innym dbałość o zdrowie nakazywałaby przepędzić czas w kąpielach, a w ogóle wszystkich nad rozprawy jakiegobądź parlamentu zajmuje goręcej walka, u ich granicznych niekiedy słupów tocząca się, a w której biorą udział ich bracia, krewni, przyjaciele, słowem rodacy ich, i w której skupiają się nadzieje i obawy, radości i smutki całego narodu. Różne jednak są obowiązki obywatelskie, a niezawsze własny wybór rozstrzyga o ich zakresie i rozmiarach; nakładają je częściej wyższe względy publiczne, aniżeli własna wola i ochota.

Misya delegacyi polskiej w Radzie państwa w Wiedniu nie skończyła się z uchwaleniem adresu. Adres dał jej tylko sposobność do nacechowania stanowiska jej w tem zgromadzeniu, tudzież do pobieżnego naznaczenia stosunku Galicyi do monarchii austryackiej, a przez stosunek ten do oznaczenia związku, jaki łączy, czy też łączyćby winien politykę gabinetu austryackiego z kwestyą polską. Adres był ogólnym tylko wyrazem zapatrywania się Izby na politykę Rządu we wszystkich ważniejszych kwestyach a przeto i w polskiej; do szczegółowych zaś objawów tego zapatrywania się służą inne formy parlamentarnego działania, czy one są interpelacyami, wnioskami, czy też głosami zabieranemi w Izbie; co do uchwał zaś, te już bezpośredni zwykły miewać wpływ na postanowienia rządu, a przynajmniej na ducha i kierunek jego polityki.

Nie da się z góry naznaczyć żadna okoliczność, która nastręczyć może bądź całej Izbie, bądź niektórym jej członkom sposobność wypowiedzenia głośno myśli i uwag swoich, a tem mniej nie podobna ocenić wpływu osobistego i bezpośredniego jednych posłów na drugich lub wpływu wzajemnego stronnictw i frakcyj w Izbie. Sama już wymiana myśli, samo objaśnianie i niejako czuwanie nad utrzymaniem stosunków raz zawiązanych, należą do rzędu tych na pozór drobnych, a tak niekiedy wiele znaczących szczegółów w życiu parlamentarnem, iż nie waży ich lekce żaden mąż publiczny, żaden polityk. Owe to stosunki dają podstawę w tworzeniu kompromisów i umów między różnemi częściami w składzie Izby, a których rezultata w głosowaniu okazane, dla wtajemniczonych tylko nie są zadziwiającemi.

Dla posłów polskich przeto nie wtedy jedynie siedziećby w Izbie wypadało, gdy się toczą obrady nad sprawami bezpośrednio i głównie ich obchodzącemi, lecz należy im mieć na względzie i to także, iż ściśle winni przestrzegać stanowiska zajętego przez siebie, a wpływu swego tak pojedynczo jak i zbiorowo używać ciągle i nieprzerwanie, iż bezprzestannymi mają być w parlamencie austryackim stróżami i tłumaczami sprawy której służą, a głosów swych ani szczędzić przez obojętność, ani też nie marnować darmo, by miały one nie tylko liczebną wartość ale oraz i wagę.

Jest to zadanie wcale nie łatwe, ale podołać mu nie omieszka szczere przejęcie się powołaniem, tudzież takt i rutyna parlamentarna. Obszerniej je rozbierać, nie w dzienniku miejsce; a także nie masz na to przepisów w żadnym regulaminie, chociaż wiąże się to z prawidłami parlamentarnego życia. Deputowani nasi, którzy już zaznali nieco praktyki sejmowej, nie potrzebują bliższych wyjaśnień, a mniemamy, że jako obywatele przejęci obowiązkami, pośpieszą, gdy przyjdzie pora, pełnić je z taką ścisłością, jak gdyby na każdem przyszłem posiedzeniu Izby miały się rozstrzygać losy sprawy narodowej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 30 czerwca.

(z.) Zwykła pora kontraktów świętojańskich przeminęła tak, iż nikt o niej prawie nie wiedział. Interesów nie porobiono żadnych. Zazwyczaj w tej porze zapełniał się Lwów mnóstwem osób przyjeżdżających ze wszystkich stron z prowincyi. Również nie powiódł się jarmark św. Agnieszki, który tu o tej porze od lat kilku koniecznie od żywić usiłowano. Usiłowania nie odnosiły pożądanego skutku, ale nigdy tak mało jak w tym roku. Postawiono wprawdzie i w tym roku parę bud na placu Ferdynanda, ale w nich nic nie sprzedawano Na tem się cały jarmark skończył. Od dni kilku jeszcze więcej wyludniło się miasto — młodzież wyjechała. Żyjemy tu więc jak w pustkowiu z bijącem sercem, wyczekując nowych z pola walki doniesień.

Wiadomości nadchodzące z Wołynia świadczą o coraz wzrastającem oburzeniu ludności tamtejszej przeciw rządowi rosyjskiemu. Przyczyną tego jest, że włościan gwałtem ciągną do opołczenia, co lud w największej rozpaczy uważa za prosty pobór do wojska i za największe dla siebie nieszczęście. Biorą bowiem przymusem nietylko młodzież, ale i osiadłych już gospodarzy odrywając od żon, dzieci i gospodarstwa. Połowę z wziętych tym sposobem pędzą natychmiast w głąb kraju, podzieliwszy wedle regulaminu wojskowego na kompanie i bataliony. Drugą połowę używają do straży granicznej. Liczba pobranych do opołczenia jest bardzo wielka w stosunku do całej ludności. W jednym w pobliżu granicy leżącym kluczu, złożonym z kilku wsi wzięto 300 ludzi, z których połowę natychmiast popędzono nie wiadomo dokąd. Rozpacz i oburzenie przeciw rządowi między włościanami jest nie do opisania. Straże rozstawione tłumnie po nad granicą wytłukując zboże, niszcząc plon całoroczny, co wsie całe naraża na ogromne straty i zwiększa niechęć powszechną. Powstańcy na Wołyniu koncentrują się, aby uderzyć większemi siłami naraz w kilku miejscach na nieprzyjaciela. Lada chwila oczekujemy ztamtąd ważnych wiadomości.

Egzamina w szkole Dublańskiej poszły pomyślnie. Liczba uczniów w tem półroczu bardzo się umniejszyła. Komisarzem rządowym w Dublanach w miejscu hr. Józefa Jabłonowskiego, który zrezygnował, mianowany hr. Włodzimierz Russocki.

Wyszła właśnie *Gramatyka języka polskiego* większa i mniejsza dla użytku szkół przez prof. Małeckiego. Dzieło to napisane w skutek konkursu ogłoszonego w r. 1845 przez stany galicyjskie, zostało uwieńczone nagrodą przez wydział krajowy, w roku bieżącym. Autor trzymał się w niem głównie metody historycz o porównawczej starając się w umiejętnym wykładzie korzystać z wszystkich najnowszych nabytków uzyskanych w dziedzinie powszechnej lingwistyki słowiańskiej.

Żałobne nabożeństwa mamy codziennie prawie. W małym kościołku Panny Maryi śnieżnej, staraniem bractwa tamtejszego odprawiono w zeszłym tygodniu nabożeństwo żałobne za kapłanów polskich obu obrządków, którzy za wiarę i ojczyznę śmierć męczeńską ponieśli. Dziś w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo za ś. p. Kaliksta Ujejskiego, jutro za hr. Juliusza Tarnowskiego, poległego pod Komarowem.

Warszawa 28 czerwca.

⊙ Wczoraj o godzinie 11tej w nocy z za Grochowskich rogatek moskale przywieźli 7 furgonów ranionych swoich po 5 na każdym furgonie. Niewiadomo z jakiej potyczki są ci ranieni.

Dowódzcy wojsk rosyjskich w okolicach Sejn na Podlesiu i w okolicach Przedborza nad Pilicą, żądali wczoraj telegrafami z Warszawy posiłków. Jakoż doszła wczoraj wiadomość o boju toczącym się pod Przedborzem; jest także wieść o potyczce w Rawskiem. Lecz bliższe wiadomości jeszcze nie odebrane. O krótkiej utarczce przy kolei warszawsko-wiedeńskiej za Radomskiem, o której pisaliśmy wspominając o zatrzymaniu pociągu z wojskiem i podróżnymi, opisując wyrzucenie kilku wagonów z szyn, nareszcie donieśliśmy także o wzięciu do niewoli obywatela Chodyńskiego, który niewiadomo czy był w powstaniu, czy też znajdował się w liczbie przejeżdżającej tym pociągiem publiczności. Przywieźli go Moskale do Piotrkowa; tam ledwo jeniec wyszedł z wagonu, zaprowadzili go żołnierze do oficera Petrowa, będącego na platformie. Po pierwszem słowie: „tyś strzelał do żołnierzy“ słowie, które jeniec zostawił bez odpowiedzi, ów Petrów dobył szabli, rzucił się na bezbronnego jeńca, rozciął mu głowę, odciął rękę i na miejscu zabił. Tak to postępnją oficerowie armii moskiewskiej z bezbronnymi polskimi jeńcami. Świadkiem tego podłego morderstwa było kilku cudzoziemców, mianowicie też jeden Anglik.

U nas uwięzienia od lat dwóch nieustanne. Swieżo aresztowani: Sieczkowski, Henryeta Łopian Goldbau, ksiądz Ludwik Czajewicz z Piaseczna, Kamieński poczmistrz z Piaseczna, Grąbczewski, Janiszewski dyrektor wydziału kontroli komisyi skarbu. Odbywano rewizyę w kilku domach bez skutku.

Mówią że W. Ks. Konstanty pojedzie do Karlsbadu, a Berg, który niedawno groził pewnej damie, że ją różgami oćwiczy, a potem powiesi, ma rozpocząć w Warszawie i w Królestwie mordy, rabunki i pożogi na większy jeszcze rozmiar. Pogłosce tej łatwo można uwierzyć, boć Berg przysłany został do Warszawy z takiemiż instrukcyami Cara z jakiemi Murawiew przybył do Wilna. Donoszą, że Murawiew skazał świeżo na rozstrzelanie sześciu księży. Egzekucye mają się odbywać w miastach powiatowych, w każdym powiecie jedna. Chce on przez to rzucić postrach na duchowieństwo i przerazić ludność katolicką Litwy. W samem Mohilewskiem województwie 300 obywateli zaaresztowano i majątki ich w sekwestr zabrano. Wszystkie te majątki wprzódy przez żołnierzy moskiewskich zrabowane, a łup oddany został chłopom. Tylko 40 obywateli w całem województwie nie zostało zaaresztowanych. Jak najusilniej rząd rosyjski, stara się wytępić tam polski żywioł, co nas wzmocnić tylko może w zamiarze walczenia dopóty, dopóki Polska po Dniepr wolną nie będzie.

Oddziały strzelców konnych coraz są silniejsze. W okolicach Płocka pod Woźniakami była 22go t. m. utarczka naszej konnicy bez większych rezultatów dla jednej i drugiej strony. Zabitych mamy 17; moskale takąż liczbę stracili.

P. Ponomarew, który z powodu swych czynności, nie używał bynajmniej w Polsce dobrej reputacyi, nie chciał teraz zasiąść w sądzie wojennym i dla tego żandarmami na rozkaz W. Księcia odstawiony został do Rosyi. Był on jakiś czas gubernatorem w Płocku. Nieufność rządu rosyjskiego do swoich urzędników, coraz jest większą. Opowiadano mi, że oberpolicmajster Lewszyn, z powodu, że nie ufa policmajstrom, żądał, ażeby władza wojskowa do rewizyi wyższych oficerów dolegowała. P. Zengbusz, nieufnością taką dla siebie mocno miał być obrażony, i wyraził się, że im, którzy wiernie służyli a dzisiaj nieufają, nie zostaje nic innego do zrobienia jak oddać się pod opiekę Rządu Narodowego. Nie ręczę za prawdziwość tego wyrażenia, lecz powtarzanie go w kole urzędowem rosyjskim, jest symptomatem rozwoju i rozprężenia i dla tego o niem donoszę.

Odbieramy w tej chwili list z Wilna, w którym znajdujemy nowe szczegóły o szaleństwach i okrucieństwach Murawiewa. Każdy obywatel, który oddali się o dwie mile od swojego majątku, chociażby to majątek był niepodzielony i do całej familii należał, bywa zasekwestrowany nawet w takim razie, gdy inni członkowie familii znajdują się na miejscu.*) Donoszą nam dalej, że naczelnicy wojenni cząstkowi moskiewscy jeżdżą po miastach i przymuszają obywateli do podpisania adresu wiernopoddańczego do Cara. Murawiew postanowił, że każdego obywatela, który adresu nie podpisze, odda pod sąd wojenny. Całe więc obywatelstwo zagrożone jest w posiadaniu majątków i w życiu. *Kuryer Wileński* ogłosił ukaz Murawiewa przeciw żałobie. (Ukaz ten zamieściliśmy w całej osnowie, więc tu niepowtarzamy treści jego podanej przez korespondenta P. R. Cz.).

W obec takiego postępowania Moskwy w krajach polskich za Niemnem i Bugiem, jakże mdłemi wydają się negocyacye prowadzone przez mocarstwa zachodnie. Lecz Naród i Rząd Narodowy jakikolwiek szanuje głos przyjaznych sobie mocarstw, jednak pojmując dobrze swój interes i znając swe prawa, jak nieodstąpił ani na chwilę, tak nie odstąpi i odstąpić nie może bez zabójstwa siebie od tych praw, od programu skreślonego historyą narodu a przez Rząd Narodowy wypowiedzianego, od zasady zupełnej niepodległości narodu, którą to zasadę na początku powstania na chorągwiach jego wypisał i ogłosił. Wiedzą o tem dobrze nieprzyjaciele nasi i dla tego starają się wszelkiemi siłami podkopać siłę tego Rządu, w około którego skupił się cały naród, używając sposobów, które historya lepiej od nas wyświeci. My tutaj zrobimy tylko wzmiankę, iż nieprzyjaciele narodu, ubrani w maskę patryotyczną, pod pozorem dążenia więcej rewolucyjnego, miotają na Rząd Narodowy potwarze i osłabiają ufność do niego. Organami tych dążeń stały się niektóre pisma wychodzące w Galicyi. Zręczne te intrygi i szkodliwe usiłowania złamane zawsze zostaną, albowiem zdrowy instynkt narodu zwichnąć się nie da, ani też niepozwoli obałamucić się górnolotnym deklamacyom. Ufa on swojemu Rządowi, a w nieprzyjaciołach jego widzi mimowiednych przyjaciół Moskwy i pod tym względem nie myli się.

Jeneralny kontroler banku p. Rostafiński powrócił z Berlina i przywiózł ważne depesze zaadresowane do dyrektora kancellaryi dyplomatycznej Tęgoborskiego. Pan Rostafiński dobrze kieruje kroki swoje na drodze poprawy.

Warszawa 29 czerwca.

⊙ O rezultatach boju pod Przedborzem, ieszcze nic niewiemy. **) Stał tam dość znaczny oddział Oksińskiego i Liticha, a w blizkości major Zaborowski dowódzca polski powiatu Miechowskiego i rotmistrz Kosa, dowodzący oddziałem konnicy. Siła tych czterech oddziałów razem wzięta, dochodzi do 1700 ludzi. Zdaje się, że wyżej wymienione oddziały potykały się pod Przedborzem. Podobno była także w pobliżu kolumna jazdy pod dowództwem Rembowskiego. W kaliskim powiecie jest 100 koni, w konińskim 50 koni, strzelców konnych i dobre usługi oddają krajowi.

Znacie już dawno i zapewne podaliście opis potyczki jaką stoczył oddział Raczkowskiego 10go czerwca pod Kleczewem, po pomyślnym boju jaki zwiódł 9go t. m. pod Kazubkiem. Lecz powtórzę tu doniesienie o kilku faktach, bo gdy czerpane są z urzędowego polskiego źródła, mogą być stwierdzeniem lub też zaprzeczeniem poprzednio podanych. Oddział ten Raczkowskiego i Calliera, liczący razem 400 ludzi, bił się tam z niesłychaną odwagą z ogromnie przeważającemi siłami, bo od Ślesina nadciągło 5 rot piechoty moskiewskiej, dwa szwadrony huzarów, sotnia kozaków i dwa działa, a od Kaźmierza dwie r ty i szwadron jazdy. Długo walczono w jednem miejscu, wreszcie po odcięciu prawego skrzydła, które schroniło się do Kleczewa, lewe i środek przedarły się lecz w rosypce. Moskale jak zwykle dobijali rannych, pastwili się nad nimi, obdzierali trupów. Straty nasze były 30 zabitych i 20 kilku rannych. Henryk Mierzyński, 70 letni waleczny starzec, skonał pod 26 zadanemi mu ranami. Kapitan drugiej kompanii strzelców, rodem Niemiec, walczył dzielnie i był także śmiertelnie raniony. Dowódzca Raczkowski bił się z wielką odwagą. — Co do znanej wam również walki pod Lutatowem 15 czerwca, gdzie formujący się oddział polski z 230 ludzi, atakowanym był przez 1500 piechoty, 6 dział oraz huzarów i kozaków moskiewskich, — dodam iż część oddziału pod dowództwem Mizerskiego przebiła się, gdy reszta 130 ludzi z dowódzcą Korytyńskim poświęciwszy się na śmierć w tak nierównej walce, poległa lub padła ranami okryta. Ten bój pod Lutatowem pamiętny zostanie w dziejach powstania, wielkością ofiar, bohaterstwem naszego żołnierza.

W Płockiem działa teraz 6 oddziałów, z których największy zostaje pod komendą Jasińskiego. O utarczce konnicy naszej wczoraj wspomnianej, posiadam dzisiaj zupełnie autentyczne szczegóły. Dnia 18go b. m. 120 naszej jazdy miało spotkanie ze 100 kozakami i dwoma i pół roty piechoty rosyjskiej (w okolicach Woźnik) pod wsią Kowalewo w parafii Łęg. Nasi pod dowództwem J. Tułchowskiego zaatakowali kozaków szarżą, lecz przywitani strzałami ukrytej piechoty, zmuszeni byli cofnąć się ku wsi Gozdowu. W rejteradzie z naszej strony padło 8 ludzi na miejscu a 3-ch z ran umarło. Moskali zginęło 6.

W Augustowskiem pod wodzą doświadczonych dowódzców istnieje 8 mniejszych i większych oddziałów. O małej cząstce ludności niemieckiego pochodzenia w Augustowskiem donoszą mi, że niczem już prawie nie różni się od krajowców. Podatki i wszelkie rekwizyta dają bez sarkania z wielką skwapliwością; denuncyacyj żadnej nie zanoszą, wielu z nich, nawet czynnie dla powstania pracuje. Zdaje się, iż spór między Izbą poselską a królem w Berlinie, jak i ludzkie a energiczne postępowanie powstańców, wpłynęło tam na przeobrażenie ludności niemieckiej w kierunku dla nas pożądanym.

Na Podlasiu istnieje 6 oddziałów, z których jeden w Siedleckim powiecie podpułkownika Grzymały pod naciskiem ogromnych sił nieprzyjaciela rozszedł się bez wielkich strat. Oddział Rudzkiego znajduje się w Lubelskiem. Czynność Lelewela od potyczki pod Korytnicą, dokładnie w waszym dzienniku opisanej, była następująca. Po tej potyczce udał się lasami aż pod Puławy, będąc partym bez przestanku przeważnemi siłami moskiewskiemi. Około Kurowa przeszedł z oddziałem powiększonym do 400 ludzi, przed frontem nieprzyjaciela, następnie udał się w Lubartowskie lasy i chciał atakować Firlej ze skoncentrowanemi trzema oddziałami (Krysińskiego, Rudzkiego i Koskowskiego), lecz mając sobie doniesionem, że od Kurowa, Lublina i Radzynia, idą na niego wielkie siły, naznaczył inny kierunek oddziałom i wcieliwszy w swój hufiec oddział Koskowskiego, udał się do Kocka. *Pod Kockiem zepsuł mosty, przez co utrudnił marsz postępującym za nim Moskalom. Z pod Kocka* forsownemi marszami udał się ku Międzyrzeczowi, który swoją jazdą atakował, i zabił tam 8 moskali, prócz tych, których zdążyli unieść uciekając. Z pod Międzyrzecza udał się ku Kałuszynowi do Baraniej Rudy, zkąd wysłał rekonesans z 40 koni dla zaalarmowania Kałuszyna. W starciu się z kawaleryą moskiewską, jazda Lelewela, rzuciła nadzwyczajny popłoch pomiędzy kozaków, których padło czternastu, 2 wzięto do niewoli, reszta ścigana była od wsi Bojnice do cmentarza Kałuszyńskiego. Kozacy pogubili piki, czapki, porzucali konie i w obozie moskiewskim zasiali trwogę tak, że zaledwie po upływie godziny potrafili wysłać jednę kompanię strzelców dla odparcia jazdy Lelewela, która powróciła z bronią, końmi i jeńcami. W 3 godziny cały oddział Lelewela był atakowany przez Moskwę, którą odparł tak silnie, że w zupełnym nieporządku uciekła. Na drugi dzień (23 czerwca) Moskwa po zniesieniu się z innemi oddziałami z Siedlec, Radzynia, Garwolina, Mińska i Kałuszyna, w liczbie 2,000 piechoty, 4 armat, szwadronu dragonów i dwóch sotni kozaków, atakowała Lelewela w okolicach Stoczka pod wsią Różą. Niezdoławszy sformować się i rozstawić ludzi, napadnięty był bowiem podczas marszu, prażony silnym ogniem artyleryi i piechoty moskiewskiej, trzymał się na placu od 8 zrana do 3 z południa, następnie cofnął się i zebrał w porządku. W tej potyczce straciliśmy 50 ludzi w zabitych i w rannych.

Z Wilna wiadomości potwierdzają, że rząd moskiewski wypędza rodziny obywatelskie na wsie, gdzie rzeź przeciw nim przygotowuje. Lecz prócz roskolników i osadników niemieckich, lud wiejski niechętny jest moskalom. Włościanie wileńskiego województwa ani na adres pisać się nie chcieli, ani się zgadzają na urządzenie straży czyli milicyi, naznaczonej z 1,000 po 20 ludzi. Zwołana starszyna do powiatów, z oburzeniem przyjęła ten nowy dowód troskliwości rządu, i ani mówić sobie o milicyi nie pozwolili. Domaganie się Murawiewa o adres, albo przynajmniej napisanie prożby do Cara o przebaczenie za powstanie, nie ustaje. Biskup Krasiński wywieziony na wygnanie; jedni powiadają, że do Kemeru w Liflandyi, inni, że do Wiatki Na księżach wymódz chce Murawiew okólnik przeciw powstaniu, lecz temu oparł się biskup Krasiński; każdy raczej gotów iść na męczeństwo, niż dopełnić woli Murawiewa i siać pomiędzy ludem kłamstwa i podłość. W witebskiem zalecenie dane zostało rozkolnikom i prawosławnym popom, że za sprzątnienie katolickiego właściciela, ziemia i majątek jego darowany im będzie. Zasadzki rozstawione, pchają nas gwałtem do nich a niema ktoby rękę podał i ratował tonących ginących i pchanych w przepaść. Niechaj się Bóg ulituje.“

Wczoraj wieczór pod Wilnem, na kolei pomiędzy Rudziszkami a Landwerowem wyskoczył pociąg ze szyn z wojskiem i 17 żołnierzy zabiło się. Od 1go lipca r. b. przez trzy dni przybywać ma koleją petersburgską do Warszawy co dzień po trzy roty gwardyi. Oskar Flat wywieziony został na wygnanie do Rosyi. Z pewnego źródła powzięto wiadomość, że nocy wczorajszej pochowano w cytadeli 7 więźniów umarłych z głodu. Od niedawnego czasu liczba podobnych ofiar wynosi 23 osób.

*) Podaliśmy urzędowo ogłoszony o tem rozkaz Murawiewa. P. R. Cz

**) Patrz Przegląd na końcu dziennika P. R. Cz.

Wilno 26 czerwca.

L. R. Od przyjazdu swego Murawiew nakłaniał biskupa wileńskiego ks. Stanisława Adama Krasińskiego, ażeby ten w imieniu kościoła wezwał listem pasterskim dyecezyan swoich do złożenia broni, i oddania się na łaskę cara. W téj myśli Murawiew przesłał odezwę do biskupa, wydrukowaną później w *Kuryerze Wileńskim*, którą zapewne podaliście Biskup chociaż ciężką złożony chorobą, oparł się temu i listu pasterskiego nie wydał. Chorego biskupa, porwać i wywieść byłoby to za na to krzyczącem, użył więc Murawiew następnego fortelu: jął przekładać biskupowi przez swoich urzędników, że dla poratowania zdrowia, powinien jechać do Kemmeru a zdać rządy dyecezyi prałatowi Bowkiewiczowi. Jednocześnie najsurowiéj zakazał prezesowi urzędu lekarskiego, pod osobistą jego odpowiedzialnością, wydania świadectwa o chorobie biskupa. Biskup chory rzeczywiście zdał rządy prałatowi i opatrzony pasportem, który mu drogę wskazywał na Rygę, w asystencyi kapelana i doktora d. 22 czerwca, wieczorem puścił się w drogę, koleją żelazą. Natychmiast po jego wyjeździe przypuścił Murawiew atak do prałata Bowkiewicza, ażeby we 24 godziny, w imieniu biskupa, wydał żądany list pasterski, pod karą konfiskaty i wywiezienia prałata na Syberyą, jeżeliby téj woli Murawiewa nie spełnił. Prałat przygotowany był nawet życie oddać, niż uczynić krok, obrażający godność Kościoła. Kiedy już miał stanowczą w téj mierze dać odpowiedź, nagle przychodzi wiadomość, że biskup w Dynaburgu został przyaresztowany, i ztamtąd naprzód porwany do Pskowa, a daléj do Wiatki wysłany; doktorowi kazano opuścić pacyenta i wrócić do Wilna. Według praw kanonicznych z przyaresztowaniem biskupa skończyła się i władza udzielona przez niego prałatowi; o tem widać nie wiedział Murawiew, rzecz więc poszła w przewłokę. *Sede vacante* kapituła zająć się musiała wyborem wikaryusza i wybrała tegoż prałata Bowkiewicza; wybór ten musi być przedstawiony do kolegium, do ministra i do zatwierdzenia cara. Niewiadomo więc jaki będzie koniec téj sprawy; ale przewidywać można że i prałata wkrótce wywiozą, bo zapewne Murawiew od raz powziętéj myśli nie odstąpi, a prałat praw kanonicznych przestąpić nie może. Teraz dopiero, gdy już biskupa do Wiatki wywieziono, zrozumieć można, dla czego Murawiew zabronił urzędowi lekarskiemu wydania świadectwa o chorobie biskupa.

Wczoraj aresztowano marszałka powiatu wilejskiego Mieczysława Tukałły i pośredników pow. dziśmieńskiego, ks. Mirskiego i Adama Hrebnickiego i powiatu wilejskiego Stefana Kowerskiego, wszystkich czterech za podanie się do dymisyi i opozycyę przeciwko adresowi. We wszystkich innych guberniach marszałkowie i pośrednicy są również aresztowani.

Jeżeli Murawiew więzienia napełnia obywatelami kraju, to z drugiéj strony i sam jest więźniem wśród kraju, którym rządzić przyjechał. Od czasu jak przybył do Wilna pokryjomu, ani razu z pałacu swego nie wyjrzał; otoczony wojskiem, cienia się swego obawia, zaufany lekarz z Petersburga odczynnikami chemicznemi każdą żywność kupioną w Wilnie próbuje, ażali nie jest zatrutą; czerpana woda w studni publicznéj wydaje mu się podejrzaną; żelazne kraty wmurowane zostały do wszystkich kominów pałacu.

Tymczasem powstanie się rozszerza, mianowicie na Żmudzi. Dochodzi wiadomość o kilku pomyślnych dla nas utarczkach, których szczegóły w późniejszych korespondencyach podamy, skoro te wieści stwierdzone zostaną urzędowemi raportami naszych naczelników wojskowych.

Poznań 29 czerwca.

Stan rzeczy u nas zaiste pozazdroszczenia godny! Sto trzech obywateli, księży, rzemieślników, kupców, urzędników gospodarczych uwięzionych w cytadeli poznańskiej; trzydzieści przeszło osób ściganych listami gończemi, nadto na kilkadziesiąt majątków polskich zaprowadzony sekwestr,— otóż zaszczytna statystyka krzywd wyrządzonych ludności polskiej W. Ks. Poznańskiego, otóż szereg usług czekających w przyszłości nagrody i uznania ze strony Moskwy! Powstanie polskie i pośredni w niem udział, jeżeli był w ogóle Polaków W. Ks. Poznańskiego, dostarczyły po prostu sposobności oddawna wyczekiwanej do gnębienia i niszczenia osobistego ich majątkowego w imię, rozumie się, pogwałconej sprawiedliwości i poprzekręcanych paragrafów prawa. Najsroższa zemsta pod względem materyalnym dotyka majątek Jana hr. Działyńskiego. Zaprowadzony w Kurniku sekwestr jest istnie złotem żniwem dla administratorów i kuratorów zaprowadzonych z ramienia sprawiedliwości. Między innemi należy się obawiać o los bogatych Kurnickich naukowych zbiorów, które pod zarządem ludzi nieoświeconych, nie znających się na ich rzeczywistej wartości, tylko ucierpieć mogą. — Co zaś dla nas najboleśniejsza, najbardziej upokarzająca w ciągu śledztwa, to brutalne, ironiczne, gburowate naprzemian postępowanie urzędników z naszemi kobietami. Na czele pod tym względem stoją mianowicie naczelnicy komisyi, osobistości przysłane z Berlina, których całe postępowanie dowodzi równie niedostatku wszelkiego dobrego wychowania, jak znajomości naszych miejscowych stosunków. Osobistości te zdają się znajdować pewne upodobanie w najniegrzeczniejszem, najbezwzględniejszem traktowaniu biednych żon, matek, sióstr czy córek więźniów, które naturalnie wobec wszystkich takich dowodów *„wyższej cywilizacyi zachodniej“* są bezbronne. Na szczegółach nam nie zbywa; moglibyśmy ich przytoczyć mnóstwo, a w razie zaprzeczenia prawdy naszego twierdzenia z jakiejkolwiekbądź strony, gotowiśmy z niemi każdego czasu wystąpić. Natomiast każe wyznać sprawiedliwość, że władze wojskowe okazują wiele więcej

ludzkości i przyzwoitości, mianowicie zasługują pod tym względem na wdzięczne wspomnienie więźniów jenerałowie von Alvensleben i von Kirschbach. Ostatniemi czasy uwięziono w cytadeli Winiarskiej kupca poznańskiego p. Oberfelta. Francuzi Fougeret i Judas, podobnie jak i bibliotekarz z Kurnika, p. Rustejko przybyły za paszportem francuskim, trzymani ciągle jeszcze w więzieniu. Nie pojmujemy całkiem ambasady francuskiej w Berlinie i rządu francuskiego, że żadnych w tej mierze nie czynią dotąd kroków. Panna Wanda Łakińska nie uwolniona do tej chwili, znajduje się ciągle jeszcze w kryminalnem więzieniu Pleszewskiem.

Dnia 26 b. m. przybył tu dotąd pocztą z Torunia na Trzemeszno i Gniezno następca tronu pruskiego. Przenocowawszy i odbywszy przegląd wojska, wyjechał południowym pociągiem kolei żelaznej dnia 27 t. m. do Berlina. Niektóre domy w mieście były z tego powodu oświecone. Uroczystej recepcyi i przedstawień nie było.

Na pograniczu naszem w Królestwie kongresowem ciągłe utarczki, choć niewielkiego rozmiaru, między oddziałami powstańczemi a Moskalami. Mianowicie stoczono dnia 24go b. m. potyczkę w samem mieście Kole, której rezultat niewiadomy dotąd dokładnie. Zdaje się przecież, iż jakiś z nowszych oddziałów, zaatakowawszy Moskali w mieście i ubiwszy im kilkudziesięciu ludzi, cofnął się sam bez żadnej prawie straty w pobliskie lasy.

Praga czeska 29 czerwca.

(P.) Artykuł wstępny *Czasu* (w Nr. 136) o starych przewodnikach Czechów, bardzo użyteczne uczynił wrażenie na młodem postępowem pokoleniu tego narodu, i przeszedł już do druku.

Zaledwie pokątne nurtowanie kilku zwolenników caratu i Moskwy w Czechach przeciw sprawie polskiéj, ośmieliło się wyjść na światło dzienne; zaledwie chrestowcy (tak tu zwią naczelników tego stronnictwa) wypisali wyznanie wiary swéj w obec sprawy polskiéj: a jużci wnet rzuciły się młode pióra czeskie do oświecenia narodu o przewrotności dogmatów moskiewskich, o zgubności rad ich tak skutecznie, jak już tu porażono na głowę występy feudalno-reakcyjne. Godziwym usiłowaniom dziennikarstwo polskie winno dawać zachętę i pomoc moralną.

Najgorętszym w Czechach piastunem sprawy polskiéj jest *Boleslawan* (Bolesławianin), tygodnik polityczny wychodzący w Młodym Bolesławiu, a najlepiéj pojmujący doniosłe znaczenie polskiego narodu. *Boleslawana* artykuły (w Nr. 27, 28), napisane zdrową młodą myślą i z dokładną znajomością stosunków Moskwy a Polski, wywołały otwarty list Palackiego (w *Hlasie* Nr. 157), coś równoczesny (snadź przypadkowo) z goszczeniem p. Bałabina w Pradze.

Riegera (list w *Narod. Listach* Nr. 137) wezwał moskiewski radzca stanu Hilferding, publicysta petersburgskiego ministerstwa spraw zagranicznych, listem umieszczonym w moskiewskim dzienniku *D'eń*. Nastąpiły więc odpowiedzi na wyzwania dwóch wręcz odwrotnych sobie duchów: ducha światła i wolności, wionącego w czeskim *Boleslawanie*, a ducha ciemnoty i niewoli, brojącego w moskiewskim *D'eń*.

Próżne zabiegi i nagabywania moskiewskie przed potęgą reakcyi liberalnéj! Tych parę Targowiczan czeskich osamotniało. *Pozor* jak referował tak referuje godziwie; *Politik* podaje pożyteczne a oględne studya nad sprawą polską w artykułach wstępnych; *Narod. Listy* obszernie rozebrały ze stanowiska pojęć narodowo czeskich list Hilferdinga; *Hlas* nań odpowiedział jeszcze głębiéj; *Prawda* zaś dwutygodnik polityczny i literacki organ swobodnych duchów, potępia starych przewodników narodu. Palacki żałuje nierozważnego kroku; jak niegdyś płakał po kromieżyrskim sejmie. a *Boleslawan* (Nr. 30 „Czesi a Polacy"), nie tykając nazwiska przez wzgląd na zasługi naukowe, prostuje obłędy jego polityczne i raduje się, że znikł w Czechach oślepiający urok o świętości i wielebności moskiewskiego caratu, przed którym pokłony tu bito czas długi, jak przed bożyszczem wszechmocnym; radują się, że Czesi o jednego bożka stali się uboższymi, ale zato bogatszymi o jedną błogość, straciwszy łaskę petersburgską. Jeśliby dziś (mówi dalej Bol.), Polacy nie wyszli z boju zwycięzko, zarumieni się Europa wstydem, że prawa bohaterskiego „Bogiem natchnionego" narodu zostawiła na żertwę siły brutalnéj. Polacy musieliby być obrani z wszelkiéj czci i uczucia ludzkiego, gdyby lizali bicze, które ich katowały i katują. I robak się wije, gdy go depcesz. Wszelaki zasób pohańbienia, mąk i pogromów w Polsce już wyczerpany aż do dna; że na dobre nie wyszedł Moskalom, to dziełem wzniosłości ducha Polaków. „Końcem i koroną moskiewskich brojeń byłby tylko jeszcze ukaz, aby matki polskie nie rodziły". Oswobodzona Polska nie będzie (jak Palącki marzy) piszczałką mocarstw, coby jéj pomogły, ale one to będą się ubiegały o jéj przyjaźń i przymierze, jak dawniéj bywało; choć woleliby Polacy w zamian za jarzmo moskiewskie znosić opiekuństwo dziesięciu innych mocarzów, a nawet „panowie dobrodzieje" (jak Palacki drwiąco się wyraził), byliby zaiste jeszcze nie jednéj szlachcie europejskiéj a osobliwie czeskiéj świetnym wzorem, że za ojczyznę nie należy szczędzić majątku i gardła. W śmiech obraca *Boleslawan* obawę Palackiego, że wolni Polacy puściliby Czechów na łup polityki niemieckiéj „parcia na Wschód", którą osobliwie Prusacy głosili i wpajali nawet w Austryę. Łudzeni chrestowcy łudzili naród, że „sławiańska" Moskwa jest potężnym aniołem stróżem wszech Sławian; a czyż miłościwa Moskwa ujęła się kiedy bezinteresownie za Sławianami jakimi?" Przeciwnie, ten mniemany anioł stróż Sławiańszczyzny, niszcząc szczero-słowiańską Polskę, oddał Poznańskie i Pomorze na objatę Prusakom, nie wstawiając się nigdy za nimi ani dyplomatycznie. Następnie *Boleslawan* wielbi przed swym narodem takie przymioty, czyny i cnoty, jakie jaśniały i zajaśniały tak świetnie na ziemiach polskich, aby zrozumiał znaczenie „wielmożnych panów dobrodziejów". A że tego Czesi nie rozumieli, to wina przewodników chrestowych, którzy radzą wyczekiwać i orzec potem: „kto zwycięży, był prawym". Hilferding, apostoł miłości carskiéj, taką dostał od *Boleslawana* odprawę: „Jeszcze nas nie mają, a już nam grożą, ci co sami tylko z łaski żywi. Da Bóg, że Polacy zbawią siebie, Moskwę i Sławian może jakich".

Wrocław 30 czerwca.

† Nie masz ludzi strawniejszego żołądka, biorąc to wyrażenie w moralnem znaczeniu słowa, jak dyplomaci. To jakieś półbożki, którzy w obcowaniu z sobą trzymają się zupełnie innego kodeksu obyczajowego, jak reszta zwyczajnych śmiertelników; jacyś pełnomocnicy stworzonej przez siebie Opatrzności, na których usposobienie najwymowniejsze opinie i uczucia, cierpienia i nędze ziemskiego tłumu nie mają żadnego stanowczego wpływu. Ambasadorowie moskiewscy w Wiedniu, w Paryżu, w Londynie, zaprzeczają prawdziwości niezliczonych aktów barbarzyństwa, któremi rząd ich usiłuje przygnieść powstanie i zadać ostatni cios narodowości polskiej. Minister, który słucha zaprzeczeń ambasadora, wie, że tenże mówi mu nieprawdę w żywe oczy, bo te akty i gwałty, przejmujące zgrozą Europę, są autentycznemi ukazami, reskryptami, instrukcyami rządowemi potwierdzone, i wykonywają się codziennie, nie tajemnie, lecz publicznie, wobec tysiąca naocznych świadków. Nie jestże to więc zaparciem się moralnej godności człowieka, gdy taki minister jeden, drugi, trzeci, słucha z zimną krwią i z udaną grzecznością, a nawet z udaną wiarą, oczywistego kłamstwa? Co więcej, gdy takie zaprzeczenie moskiewskie prześle do ogłoszenia w urzędowym dzienniku?

We wszystkich innych stosunkach życia prywatnego i publicznego zachowanie się podobne jest niemożebne. Towarzystwo, sądownictwo, parlamentaryzm, żadna społeczna, materyalna i moralna instytucya nie ostałaby się przy niem. Nic dziwnego, że opinia publiczna nie od dziś lecz oddawna nie ma szczególnego do moralnych zasad dyplomacyi nabożeństwa. Prawda, że w niej traktują pomiędzy sobą reprezentanci mocarstw, którzy nie mogą stósować do siebie prawideł indywidualnej obyczajności. Uderzało to już, że nie dawno temu aktualny minister włoski dał satysfakcyą byłemu ministrowi za to, że opowiadanie jego na publicznem posiedzeniu parlamentu nazwał fałszywem, przyjmując rozprawienie się bronią. Alež widzimy, że dyplomacya angielska bynajmniej tej wyrafinowanej grzeczności tak daleko nie posuwa. Przed kilku dniami minister zapytany w parlamencie o szczegóły barbarzyńskiego postępowania Moskali w Litwie, odpowiedział, że ambasador rosyjski im zaprzecza, lecz ambasador angielski w Petersburgu potwierdza je w swych urzędowych korespondencyach. Członkowie parlamentu rozumieli, co minister chciał powiedzieć. Można więc i w dyplomatycznem znoszeniu się zachować moralną godność swoją, nie potrzebując koniecznie w jej obronie uciekać się do ostatecznych środków.

O wewnętrznych sprawach pruskich nie masz nic szczególnego do doniesienia. Wieść niesie, że ministeryum przygotowuje różne projekta do praw dla przyszłego sejmu, między niemi nawet projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów. Trudno temu wierzyć, chyba, że Izba poselska będzie rozwiązana, a następnie zwołana, składać się będzie z większości ministeryalnej. Teraźniejsza bowiem Izba uchwaliła w upłynionej sesyi wyszły z jej łona projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów, ale ministeryum oświadczyło się wręcz przeciw niemu, twierdząc, że takie prawo nie jest na czasie. Miałożby po kilku miesiącach zmienić swe zdanie? Inne projekta zapowiadane dotyczą prawa o małżeństwie i o ordynacyi powiatowej i gminnej, także już dawniej kilkakrotnie wnoszone, zawsze bez skutku. Są to wieści *propter captandam benevolentiam* przyszłych wyborców, bo najpewniejszą z nich, mojem zdaniem, jest ta, że Izba poselska zostanie rozwiązaną. Nie mogę się przekonać, aby obecny gabinet mógł i chciał raz jeszcze próbować szczęścia z teraźniejszą Izbą. Byłaby to już prosta farsa konstytucyjna.

P. Bismark miał dziś powrócić z Karlsbadu. Cesarz Austryacki nie przybył tam jeszcze. Sądziłem zawsze, że stanowisko Prus w polityce zagranicznej nie jest tak silne, aby się nie mogło zachwiać. Może to niezadługo nastąpi.

Berlin 28 czerwca.

♁ Zupełna tu teraz panuje cisza. O wewnętrznych i zewnętrznych sprawach państwa pierwszego rzędu, które się zowie Prusami, tak mało mowy w dziennikach, jakby ono już nie wpływało do koncertu mocarstw europejskich. Rzeczywiście mocarstwa te, znosząc się pomiędzy sobą w najważniejszej obecnej sprawie, w której spowita jest kwestya pokoju lub wojny, zdają się ignorować Prusy, jakoby im o opinią ich lub stanowisko wcale nie chodziło. Traktują z samą Rosyą, będąc z góry zapewnione, że to co z nią ułożą, chociażby Polskę niepodległą, Prusy się na to zgodzić muszą. Prawie tak samo dzieje się w Niemczech. Austrya, Bawarya z przymierzeńcami swymi mówią o reformie Bundestagu, o stosunkach handlowo-celnych i o innych sprawach związkowych w sposób taki, jakby Prusy były lub miały być niezadługo państwem drugiego lub trzeciego rzędu.

Nic dziwnego, że się przychodzi do takiego poniżenia swego wpływu i znaczenia, skoro się w polityce zewnętrznej postawi aksyomat: że niepodległość Polski jest dla Prus kwestyą „być albo niebyć", a w polityce wewnętrznej odrzuci się całą organizacyjną pracę bieżącego wieku i powróci się do ideału państwa feodalno-militarnego. Nie jestże to prawdziwe *testimonium paupertatis*, które p. Bismark, a za nim prasa półurzędowa i feodalna wystawiają Prusom, dowodząc, że nie mogą egzystować, jeżeli sąsiadujący z niemi naród będzie egzystował jako udzielne państwo? Z jakichże to składać się żywiołów, jakim hołdować musi zasadom państwo, które tak słabe ma uznanie się w swojem jestestwie! Cóż to za sztuczny utwór polityczny, który rozbićby się musiał o drugi, wznoszący się obok niego jako udzielna egzystencya na samorodnej, niewstrząśnionej podstawie narodowego pierwiastku! Nie masz drugiego państwa w Europie, któreby śmiało przyznać się do podobnej słabości, chociażby jeszcze różnorodniejsze żywioły wchodziły w skład jego. Wyznałaż kiedy Austrya, że obok niepodległych Włoch istnieć nie będzie mogła?

Wobec takiego zapatrywania się, do jakżeż to ciasnej myśli sprowadza się owa przez filozofów, ludzi stanu, dziejopisarzy, publicystów, przy każdej sposobności wskazywana i bez końca wystawiana historyczna misya Prus? Do myśli zagładzenia narodu polskiego, a jeśli się to okaże niemożebnem, do trzymania go przynajmniej w wiecznej niewoli i zawisłości od drugich? Do sprzymierzenia się w tym celu ciągle z jego głównym uciemiężycielem, ostatnim wyobrazicielem systemu terytoryalnych zaborów i absolutnych rządów w Europie? Do wiecznego gonienia za marą ś. przymierza, jako jedynego ideału porządku europejskiego? Oto, do jakich zadań i dążności dzisiejsi władcy sprowadzili misyą historyczną Prus. Czy tak ją określa urzędowy historyograf pruski Ranke, gdy po zamknięciu pokojem westfalskim wojen religijnych wskazuje konieczność powstania w północnych Niemczech państwa protestanckiego, któreby było wyobrazicielem i obrońcą nowego porządku rzeczy, równoważyło przewagę katolickiej Austryi w Niemczech, a w dalszem zadaniu torowało drogę do politycznego odrodzenia się tychże.

Odrodzenie się polityczne Niemiec, dzisiejszym władzcom pruskim równie jest nienawistne jak odrodzenie się Polski. Pierwsze więcej jeszcze jest dla Prus kwestyą egzystencyi państwa pierwszego rzędu niż drugie. Niech przepadną Polska i Niemcy, byle się na ich grobie Prusy jako mocarstwo europejskie utrzymały! Ta sztuczna narodowość pruska taką samą rolę odgrywaćby chciała w Niemczech, jaką równie sztuczna narodowość rosyjska zamierza odegrać w słowiańszczyznie. Spotkały się z sobą dwie wielkie misye historyczne, fałszywe w założeniu, niemoralne w środkach, wsteczne, zgubne w celach. Reszta świata europejskiego musi rychlej później przeciwko tym dążnościom rosyjsko-pruskim wystąpić. Polska i Niemcy są dziś najważniejszem polem historycznego działania. Na niem rozstrzygną się losy przyszłego porządku europejskiego, opartego na zasadzie narodowości. Rok 1812 i 1813 nie powtórzy się ani dla Rosyi ani dla Prus. Nie napróżno pomiędzy nim a obecną chwilą przepłynęło całe pół wieku. Intrygi dyplomacyi nie zatrzymają biegu nieuniknionych przeznaczeń. Trwogę zdradza półurzędowa prasa pruska, gdy w powstaniu polskiem znajduje powód do trąbienia w uszy wszystkim tchórzliwym patryotom, że Annibal stoi pod bramami Berlina. Naród wie, co znaczy ten fałszywy alarm, wychodzący z obozu brandenburskich junkrów. To nie na taki odgłos spieszy lud na obronę najświętszych praw swoich.

Z wielkiem zajęciem czyta publiczność tutejsza obrady sejmu austryackiego nad adresem, bo widzi w nich mniej więcej wyraźne potępienie panującego dziś w Prusiech systemu, oraz zaprzeczenie, że Austrya działa zgodnie z Prusami w sprawach polityki zagranicznej, w szczególności polskiej. Dzienniki półurzędowe i feodalne, które przed kilku jeszcze dniami opinią tę podtrzymywały, nie umieją dziś pokryć gniewu swego, i wybuchają nim szczególnie przeciw hr. Rechbergowi. Toż i na wizytę Cesarza austryackiego w Karlsbadzie nie kładą już tak wielkiego przycisku. Zapowiadały, że Cesarz uda się bezpośrednio z Kissingen do Karlsbadu, że przybędzie tamże hr. Rechberg, w którym to czasie znajdzie się tam i pan Bismark. P. Bismark znajduje się od tygodnia przy boku królewskim, ale ani Cesarz, ani hr. Rechberg dotychczas nie przyjechali, i czas tego zjazdu, który miał załatwić wszelkie nieporozumienia, nie jest dotąd nawet wiadomym. Feodaliści strasznie się zawiedli. Cóż naturalniejszego, że się sierdzą i wymyślają na Austryę i jej ministrów. Nie dałbym za to złamanego szeląga, że staną w obronie panslawistów czeskich. Byłaby to nieoceniona farsa polityczna: *Kreuzzeitung* występująca w roli rzecznika panslawizmu moskiewskiego! Wszakże dzisiejszy system prowadzi do takich konsekwencyj. Poprowadzi on dzisiejszych sterników rządu do jeszcze gorszych. Rosya zakazała już mówić prasie swojej o stosunkach pruskich. Dla czegóżby dzisiejszy rząd pruski nie miał podobnej grzeczności wyświadczyć Rosyi? *Nur immer weiter*, przyjdzie się zawsze do jakiegoś celu, chociażby i do ugrzęznienia w bagnie.

Wiedeń 1 lipca. *Presse* donosi, że termin najbliższego posiedzenia odroczonej na czas nieoznaczony Izby poselskiej nie jest jeszcze stanowczo naznaczony. Jest jednak nadzieja, że wydział zajmujący się projektem uproszczenia czynności parlamentarnych, gdyby się za modyfikacyą a nie za odrzuceniem propozycyi oświadczył, do końca przyszłego tygodnia będzie mógł złożyć swe sprawozdanie. W takim razie zapowiedzianoby najbliższe posiedzenie na 13ty lipca; przed tym terminem w żadnym razie nie zbierze się Izba poselska.

Vaterland donosi, że dnia 29go czerwca o godzinie 6tej wieczorem zamknięto w Trydencie uroczysty obchód 300letniej rocznicy Soboru Trydentyńskiego odśpiewaniem „Te Deum" złożeniem trydentyńskiego wyznania wiary i aklamacyami, w ten sam sposób jak niegdyś podczas samego Soboru. Obecnych było 2 kardynałów i 32 biskupów. Pierwszą aklamacyą wniesiono na cześć Ojca św. Piusa IX „papieża-króla", wtórą na cześć „dostojnego, pobożnego i apostolskiego Cesarza i Króla Franciszka Józefa, którego aby Bóg zachował, chronił, a apostolska, obywatelska i wojenna otaczała sława." Dnia 26go i 28go upraszały deputacye tyrolskie zgromadzonych kościelnych dostojników o wstawienie się za utrzymaniem jedności wiary w kraju. Deputacye przyjęto jak najprzychylniej.

Według dziennika siedmiogrodzkiego *Telegraful Roman* brzmi projekt tyczący się równouprawnienia rumuńskiego narodu i jego wyznania religijnego wypracowany przez komisyę do tego wyznaczoną, jak następuje: 1) Naród rumuński w Siedmiogrodzie ogłasza się za równouprawniony z narodem węgierskim, seklerskim i saskim. Rozumie się samo przez się, że indywidualne równouprawnienie istniejące już prawnie ze względu na narodowość i wyznanie religijne, pozostanie nadal nienaruszonem. 2) Wyznania grecko-katolickie i shyzmatyckie uważają się za równouprawnione z rzymsko-katolickiem, reformowanem, luterskiem i unitarskiem wyznaniem. 3) Herb wielkiego księstwa, w którym zawarte są dotąd uprawnione godła Węgrów, Seklerów i Sasów, uzupełniony będzie w ten sposób, że i naród rumuński zastąpiony będzie stosownym herbem a mianowicie drugim orłem. Narodowe okręgi administracyjne ustają być uprzywilejowanemi okręgami. 4) Wszystkie dotąd ogłoszone ustawy i rozporządzenia, o ile się nie zgadzają z artykułami obecnej ustawy, uważane będą za nieobowiązujące i zniesione.

P. Thiers miał wczoraj prywatne posłuchanie u JCMości i zaszczycony został zaproszeniem do cesarskiego stołu do Laxenburgu.

Berliński korespondent do *Köln. Ztg* pisze o stosunku Austryi do Francyi: „Co się tyczy Austryi, nie należy zapominać, że jeżeli polityka napoleońska mocarstwo to przez branie udziału w krokach za sprawą polską tylko do tego stopnia zobowiąże, ażeby w ostatecznym wypadku mogła być pewną neutralności Austryi, pozostawiłoby to dość swobodny bieg zamiarom Francyi."

Wiedeński korespondent do *Köln. Blätter* donosi, że 23go z. m. wręczył nuncyusz hr. Rechbergowi przedstawienie o postępowaniu władz rosyjskich z duchowieństwem katolickiem w Polsce i na Litwie, które mu nadesłał z Warszawy arcybiskup Feliński. Hr. Rechberg czytał ten dokument w obecności nuncyusza a widocznie wzruszony oświadczył gotowość zwrócenia uwagi Cesarza na zaniesione w tem piśmie ciężkie skargi.

— Zamieściliśmy onegdaj mowę posła Grocholskiego na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa w d. 25 czerwca, podług zapisków stenograficznych. Gdy część tych zapisków z mową posła Leonarda Wężyka mianą na temże posiedzeniu, zatraconą przypadkowo została, korzystamy z umieszczenia jej w przekładzie w *Gazecie Narodowej* i ztamtąd ją powtarzamy.

Mowa posła Wężyka w d. 25 czerwca w dyskusyi nad adresem:

„Od czasu, gdyśmy się rozłączyli, zaszedł wypadek wielkiej wagi, wybuchło powstanie polskie.

„Niemożna zaprzeczyć, że przedsięwzięcie takie, czyli ono się uda czy upadnie, musi wywrzeć ogromny wpływ na europejskie, a osobliwie austryackie stosunki. Sympatye, jakie zdarzenie to znalazło u ludów europejskich, uwaga, jaką zwróciły na takową prawie wszystkie rządy, to najlepszy dowód, że kwestya ta zajęła niepoślednie miejsce. Dlatego też, rozumie się samo przez się, będę mówić jedynie o tej kwestyi.

„Panowie! Przed wiekiem popełniono morderstwo polityczne, a naszemu stuleciu należy zaszczyt naprawić to, co zawinił wiek poprzedni.

„Atentat taki był możebnym tylko w owym czasie, kiedy moralność, sprawiedliwość, honor, i wszystko, co dziś jest świętem, poświęcano interesom dynastycznym i zachciankom rozszerzenia granic państwowych. Do uskutecznienia obrano właśnie chwilę, kiedy Austrya i Francya, chwilowo osłabione, niemogły stawić czynnego oporu, a naród polski reformami obszernemi, odpowiedniemi czasowi, tj. zaprowadzeniem wzorowej konstytucyi z 3 maja, w której usunięto „liberum veto", zaprowadzono dziedziczność tronu i powołano cały naród do równego wykonywania praw obywatelskich, starał się naprawić dawne grzechy, osiągnąć dawną świetność i stanowisko historyczne. O 20 lat przedtem lub później niemożna było coś podobnego przyprowadzić do skutku.

„Morderstwo to polityczne popełniono na narodzie, który się tylko tem odznaczył, iż żył w największej zgodzie z mocarstwami zachodniemi, który nigdy nie przedsiębrał wojny zaborczej i który wierny swemu powołaniu, był puklerzem przeciw napadom despotyzmu azyatyckiego. Lecz zaraz po dokonanym czynie, uznały wszystkie europejskie narody i mocarstwa, że popełnione na narodzie polskim morderstwo, równa się samobójstwu Europy, a przynajmniej przekonano się, że Europa popełniła na sobie tym czynem samochcąc kalectwo. Z każdym dniem wzmaga się przekonanie, że przymusowe wcielenie Polski do Moskwy jest niemożliwością, że takowe nieodpowiadało nigdy dobrze zrozumianemu interesowi Europy, i że niepotrzebnie poświęcono naród katolicki i chrześciański na korzyść państwa, które sobie przyswoiło tylko powierzchowne znamię i pozorne formy cywilizacyi, właśnie tyle, ile potrzebuje, ażeby podeszło Europę; a w gruncie pozostało tak dzikiem, jakiem było przed wiekami. Jako dowód przytoczę tu tylko ów tajny edykt gabinetu moskiewskiego, który czytaliśmy w wczorajszej *Presse*, a który z taką punktualnością wypełniają krwiożerczy Anenków i Murawiew. Myślałby może kto, że podziałem Polski osiągnięto przynajmniej cel, iż cywilizacya w Moskwie znajdzie obszerne pole rozszerzania się, jak to dowodzi historya Tatarów w Chinach i Rzymian po zdobyciu Grecyi. Lecz w takiem państwie, które jest spojone z dwóch przeciwnych żywiołów, tj. rafinowanego i ciągłego despotyzmu u góry, a najuniżeńszego poddaństwa u dołu, jest każdy rzeczywisty postęp moralny prawie niemożebnym.

„Jak się pokazuje z doświadczenia długoletniego, despotyzm moskiewski był daleko silniejszym, niż tatarski i rzymski, a nawet silnieszym, jak cywilizacya. Żaden zamiar niepowiódł się w tym względzie. Zamiast cywilizacyę od swoich nowych, więcej oświeconych poddanych przejąć z wdzięcznością, użyła Moskwa, fizycznie silniejsza, wszystkich środków, ażeby mogła zlać się z Polską. Ażeby ten cel osiągnąć, nietroszczyła się moskwa o wybór środków. Panowie! Nie możecie sobie przedstawić, w jaki sposób obchodzono się z nieszczęśliwą Polską. Niemasz męczeństwa fizycznego lub moralnego, któregoby niewycierpiała. To co teraz żołnierze moskiewscy popełniają otwarcie w polu, tj. że mordują rannych, księży, kobiety, starców i dzieci, jest naszym chlebem powszednim, naszą historyą codzienną we wszystkich polskich krajach pod zaborem moskiewskim od pierwszego rozbioru Polski, tj. od r. 1772.

„Tylko barbarzyństwo postąpiło o jeden krok naprzód, mianowicie, że Moskale, podobnie jak Hiszpanie po odkryciu Ameryki, zawijają jeńców wojennych w słomę i palą, żywcem chowają. Od rozbioru Polski skonfiskowano więcej niż trzecią część dóbr prywatnych i rozdano takowe między jenerałów moskiewskich. Tysiące najszlachetniejszych męczenników pędzą corocznie na Sybir, zwykle pieszo, tak iż kraj ten stał się prawdziwą kolonią polską. Nie masz w Polsce prawie żadnej familii, którąby nieopłakiwała kilku a przynajmniej jednego z braci. Ja sam, moi panowie, opłakuję brata *), którego jako młodzieńca 18to-letniego uwięziono w Warszawie, rzucono do cytadeli, przy śledztwie trzykrotnie najokropniej znieważono, następnie skazano na śmierć, a nareszcie ułaskawiono na całe życie do robót sybirskich i w łańcuchach wysłano pieszo, gdzie wkrótce w skutek okropnych cierpień zakończył życie. A winą jego było jedynie, że kochał zanadto ojczyznę. I takim bezprawiom przypatruje się cywilizowany świat z niesłychaną obojętnością, a nawet są ludzie, którzy w rządzie takim szukają podpory i na takowym budują swoje nadzieje.

„Może kto zechce twierdzić, że okrucieństwa takie nie powtórzą się w przyszłości, skoro Moskwa przyrzeknie mocarstwom, że się z Polakami będzie obchodzić inaczej. Ale my nie łudzimy się wcale, znamy z doświadczenia znaczenie przyrzeczeń moskiewskich. Aktem rozbiorowym zabezpieczono uroczyście we wszystkich dawniej do Moskwy wcielonych krajach *status quo* kościoła, swobodę wyznania obu obrządków kościoła katolickiego, a pomimo tego oderwano w sposób najokropniejszy 11 milionów uniatów od kościoła katolickiego. W szkołach uczą tylko po moskiewsku, a najmniejsze dążenie zachowania narodowości bywa jak najsrożej karane jako *crimen laesae majestatis*. Kongres wiedeński zapewnił wielkiej części Polski konstytucyę i oświadczył uroczyście, że Polskę złącza się z Moskwą zapomocą konstytucyi. Gdzież to są ślady tej konstytucyi?

„Rząd moskiewski tłomaczy się tem, że Polacy stracili przez powstanie w 1831 roku prawo do istnienia tej konstytucyi, jak gdyby o konstytucyę tę umówiono się z Polską, a nie z całą Europą, jak gdyby obowiązek ten był nałożony na Moskwę tylko na korzyść Polski, a nie przez Europę w interosie europejskim!

„Wspominam o tym wypadku nie dla tego, jakoby Polakom zależało na konstytucyi, która się rozciąga tylko na małą część krajów polskich pod panowaniem moskiewskiem, ale wzmiankuję o tem, ażeby pokazać, jaką wartość można przywięzywać do przyrzeczeń moskiewskich, nawet takich, które państwo to przyjmuje na siebie w obec świata cywilizowanego.

„Przypatrzmy się rozbiorowi Polski ze stanowiska materyalnego, to musimy uznać, że cała Europa tak jak Austrya poniosła wielkie straty. Jeżeli sobie przedstawimy stanowisko tego mocarstwa przed i po rozbiorze Polski, to musimy przyznać, że takowy nie wypadł na korzyść Austryi. Na miejsce Polski wzniosły się dwa potężne mocarstwa, z których jedno dąży do opanowania Słowian, a tem samem do podbicia świata, drugie zaś do samowładztwa w Niemczech, a oba chcą opanować właśnie te żywioły, z których się składa główna siła Austryi. Tego się Austrya nie obawiała nigdy ze strony Polski. Przed podziałem miała Austrya zupełnie zasłonięte plecy, dokąd sięgała granica polska. W każdem przedsięwzięciu, w każdej potrzebie mogła Austrya liczyć na pomoc swego sprzymierzeńca najwierniejszego. Jest to niedowierzenia, a jednak prawdziwem, że między Polską a Austryą nie powstał nigdy spór, którýby potrzeba było rozstrzygać orężem. O teraźniejszych sąsiadach nie można tego powiedzieć.

„Dzieje Austryi nie są w stanie wykazać wierniejszego sprzymierzeńca, jak Polska, a na miejsce doświadczonego przyjaciela otrzymała ona dwóch rywalów niebezpiecznych. — Jakkolwiek więc wielkie są szkody materyalne, to przecie nie mogą one być porównane z moralnemi, jeśli tylko to uwzględnimy, że rząd austryacki był zmuszonym, w wielu kwestyach europejskich wystawić się w świetle niekorzystnem, i w jednej z większych prowincyj państwa, tj. w Galicyi zająć takie stanowisko, które nie odpowiada ani dążnościom historycznym, ani powołaniu, ani wiecznym zasadom sprawiedliwości, jakie państwo to przedstawiać jest przeznaczonem. Czemże więc została Austrya wynagrodzoną za wszystkie te straty? Austrya otrzymała szóstą część Polski, tj. Galicyę, podczas gdy dwa inne mocarstwa dostały więcej niż pięć szóstych części, a prócz tego tę korzyść, że podczas gdy Austrya stanowiła bez Galicyi mocarstwo pierwszego rzędu, one urosły dopiero po rozbiorze Polski w wielkie mocarstwa, a tem samem w rywalów Austryi.

„Wprawdzie udarowano Austryę sowiciej przy trzecim podziale: lecz okoliczność, że prowincye te może łatwo utracić na korzyść Moskwy, dowodzi dalej, że może także i resztę utracić, a chwila ta przyjdzie wtedy, gdy Moskwa nie będzie już potrzebowała obawiać się Polski. Rząd moskiewski poznał to oczywiście, że rozporządza tylko dwoma środkami: albo zniszczyć Polskę, albo pozyskać ją dla swoich planów. Obydwa rezultaty nie mogą wypaść szczęśliwie dla Austryi i Europy. Powstanie polskie byłoby tylko wtedy niebezpiecznem dla Europy i mogłoby wzniecić obawę Austryi, gdyby przeszło w rewolucyę; lecz do tego nie masz żadnej obawy. Przypuszczenia w tym względzie są tylko czystym wymysłem, oszczerstwem moskiewskiem, ażeby tem łatwiej zasłonić środki rewolucyjne i antisocyalne, których używa sama ku stłumieniu powstania. Powstanie polskie nosi na sobie więcej znamię wojny o niepodległość, niż sporu o zasady.

„Polacy cenią wielce stanowisko, jakie Austrya i mocarstwa zachodnie zajęły w kwestyi polskiej; lecz z ubolewaniem trzeba wyznać prawdę, że jeźli tylko przy tem zostanie, to nie będzie osiągniętem nawet w najmniejszej części to, co zamierzono interwencyą dyplomatyczną.

„Warunki, jakie Austrya wraz z mocarstwami zachodniemi postawiła Moskwie, znajome nam są tylko z dzienników, nie możemy więc osądzić ich doniosłości. Ażeby nie chybiły celu, odpowiedziały wielkości chwili, ważności sytuacyi, żądaniom i potrzebom świata cywilizowanego i sympatyom całej Europy, muszą one być krokiem stanowczym a nie połowicznym, muszą obejmować nie tylko Królestwo Polskie, ale wszystkie kraje polskie, będące pod jarzmem moskiewskiem, albowiem krew tam płynąca, stan faktyczny i dzieje dowodzą dostatecznie, że są one krajami polskiemi.

„Wiemy, że teraz można od Moskwy wszystko uzyskać bez wytężenia i sporów, gdyż mocarstwo to, chwilowo osłabione powstaniem, nie jest w stanie stawić oporu silnego. Potrzeba tu tylko silnej woli, a tę spodziewamy się znaleść u naszego rządu, spodziewamy się, że rząd austryacki nie będąc jak niegdyś zawisłym od Moskwy, zachowa i na przyszłość taką politykę i będzie korzystać z nadarzającej mu się sposobności, ażeby zabezpieczyć światu wieczny pokój, a Austryi dziejową wielkość, która jest zagrożoną jedynie przemocą Moskwy, a nie odbudowaniem Polski.

„Przedewszystkiem spodziewamy się po odwadze i stanowczości monarchy, że kwestya polska będzie rozwiązaną na podstawie wiekopomnej sprawiedliwości.

„Austrya jest uprawnioną do tego nie tylko w imieniu niezasłużonego nieszczęścia, nie tylko w imieniu sprawiedliwości, ludzkości i wolności religijnej, ale nadto w interesie własnym. Lecz rząd może tylko wtedy utrzymać stanowisko przyjęte, rozszerzyć zakres działania, a nawet wystąpić silniej, jeżeli się, panowie, zechcecie przychylić i zgodzić swoim wpływem silnym na słuszne rozwiązanie kwestyi polskiej, a słowo to jest i będzie może wymówionem w tej Izbie. Spodziewamy się, że panowie okażecie się równie sprawiedliwymi jak liberalnymi, co w kwesyi polskiej jest analogicznem, i że życzenia wasze odpowiedzą zupełnie wysokości obecnej chwili."

*) Aleksander Wężyk wywieziony na Sybir w 1839 r. wraz z Gustawem Erenbergiem, Karolem Podlewskim itd. *(Red. Cz.)*.

Szwecya.

Berlińska *National Ztg* podaje w listach ze Sztokholmu następujące wiadomości o postępowaniu rządu szwedzkiego z pułkownikiem Łapińskim i jego towarzyszami, którzy po niepomyślnej wy-

prawie ku wybrzeżom nadbałtyckim schronić się musieli na wyspie Gotland.

Rząd w nieobecności króla wydał do dowodzącego w Wisby na wyspie Gotland, następujący telegrafem przesłany rozkaz, który zamieszcza u rzędowy organ *Posttidning*:

„Ponieważ pułkownik Łapiński i jego oddział, któremu w Malmö przed jego wyjazdem pomagano z publicznych środków pod warunkiem, ażeby o puścił Szwecyą, pomimo to, jak się z doniesień dowódzców JKMości pokazuje, powrócił znowu do Szwecyi oświadczając, że chce się udać do Anglii, rząd królewski, który odbycia tej podróży na Sztokolm i Gotenburg pozwolić nie może, przecież życzeniu dotyczącemu o tyle chciał zadość uczynić, że statek wojenny koronny odebrał rozkaz udania się z Karlskrony do Klinteham (port na wyspie Gotland) i odwiezienia Łapińskiego i wszystkich jego towarzyszy wraz z ich przynależytościami ztamtąd do którego portu angielskiego. Wojskowemu dowódzcy JKMości surowo polecono, w razie potrzeby siłą wojskową zmusić ich do wydania broni z sobą przywiezionej władzom do schowania, a w tym czasie, aż do przybycia statku wojennego, do pozostania w Klinteham.

L. Manderström. C. J. Malmsten. B. v. Platen.
H. W. Bredberg. C. Edström.“

Ten sam urzędowy organ *Posttidning* ogłasza obszerne sprawozdanie gubernatora wyspy Gotland, p. Gyllenram z 19go czerwca o zaambarkowaniu się Polaków na szwedzkiej parowej korwecie „Orädd“. *National Ztg* nie podaje tego sprawozdania; powiada tylko, że pokazuje się z rzeczonego sprawozdania, iż gubernator w ostatnich dniach używał surowych środków, ażeby zapobiedz oddaleniu się Polaków z Klinteham, aż do nadejścia parowej korwety. Mianowicie d. 17go czerwca, kiedy Polacy nie wszędzie usluchali rozkazów gubernatora a szczególniej, ponieważ przywiezionej ze sobą broni do owego czasu nie byli oddali, strzelców do ich strzeżenia wyznaczonych, zaopatrzono w nabite sztućce, przyczem dano im rozkaz, naprzód dawać sygnały wystrzałami, w razie gdyby usiłowano przedrzeć się przez straże, a tylko siłę żeby siłą odpierano.

Przed odjazdem wręczył pułkownik Łapiński gubernatorowi po francusku napisany protest, następującej treści:

„Panie Gubernatorze! Okoliczności zmusiły pewną liczbę podróżnych polskich wylądować w Klinteham. Sądziliśmy, że ustawy konstytucyjnego państwa nikomu nie mogą wzbraniać przebywania na ziemi szwedzkiej, że każdy podróżny, który nie staje się ciężarem kraju, ma wolność bawienia w Szwecyi.

Nasze uzasadnione oczekiwania zawiedzione zostały w skutek rozkazów rządu w Sztokolmie. Zawiadomiłeś Pan pułkownika Łapińskiego, że na mocy tych rozkazów rodacy jego przymuszeni są udać się na statek rządowy, który ich odwiezie do Anglii.

Nie możemy nie poddać się rozkazowi rządu szwedzkiego, jednak nie możemy także powstrzymać się od założenia głośnej protestacyi przeciw gwałtownemu wydaleniu, które względem nas nakazano.

Jeśliby przybyło było do Szwecyi stu lub tysiąc Moskali, nie zabronionoby im tu pobytu; ale Polakom zabraniają go. Rząd, który pan zastępujesz, uznał równie jak cała oświecona Europa prawo wojny polskiej; większość mocarstw głównych uznała Polskę, jako stronę wojującą; na cóż więc ta surowość szwedzkiego rządu względem nas, surowość, którejby do Rosyi nie zastósowano?

Poddając się temu gwałtowi, protestujemy jeszcze przeciw nieprawnemu postępowaniu szwedzkiego minister twa w przekonaniu, że naród uzna prawo naszej reklamacyi, i prosimy Cię Panie Jenerale o przesłanie tej protestacyi rządowi szwedzkiemu, sami zaś sobie zastrzegamy rozpowszechnienie jej w jak najobszerniejszych kołach publicznych.

Racz przyjąć panie Jenerale zapewnienie naszego poważania,

Klinteham 17go czerwca 1863.“

(Następują podpisy.)

List z Sztokolmu donosi dalej, że tamtejsze dziennikarstwo zganiło stanowczo ten krok rządu. a szczególniej sposób, w jaki gubernator wykonał dany mu rozkaz. Szczególniej powstają na niesłuszność, jaką wyrządzono 70-letniemu Chodźce, któremu, chociaż nie należał do pierwotnej wyprawy, lecz dopiero w Malmö do niej się przyłączył, pomimo francuskiego pasportu nie pozwolono znowu udać się do Malmö. Z resztą dopiero teraz wiadomo dokładnie, z jakiemi przeciwnościami Polacy mieli do walczenia. Ażeby ujść rosyjskich krążących statków, cała załoga wsiadłszy na statek duński, musiała dusić się w ciasnej spodniej części okrętu, gdzie przy braku dostatecznego powietrza ośm dni przebywać musiała, tak, że większa część, nakoniec z omdlenia ledwie jeszcze żyła. Mieszkańcy wyspy Gotland okazywali Polakom wiele spółczucia. Kiedy łodzie odbijały od brzegu zgromadzony tłum ludu żegnał ich okrzykiem: *Vive la Pologne!* na co Polacy odpowiadali: *Vive la liberté!*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z zapisu Wincentego Ponińskiego zmarłego przed kilkoma laty w Krakowie mają być w d. 20 lipca rozdane 4 wyposażenia dla ubogiej i moralnej czeladzi rzemieślniczej rodem z Galicyi lub Krakowa, religii katolickiej jednego z trzech obrządków krajojowych, prowadzącej się moralnie i usposobionej do prowadzenia na siebie rzemiosła. Uposażenia te wynoszą od 622 do 311 złotych reńs. Między warunkami naznaczonemi przez rząd namiestniczy do ubiegania się o jeden z datków, jest świadectwo moralności wydane przez policyę lub urząd powiatowy, zaniesienie prośby do namiestnictwa najpóźniej do d. 13 lipca i obowiązek stawienia się osobiście we Lwowie w d. 18go lipca. Ten ostatni warunek zmusza przeto do odbycia niekiedy 40 mil podróży na to jedynie, aby się znajdować jednym z pomiędzy losujących, jeżeli komisya wyznaczona przez władzę, przyjmie przybyłego w poczet kandydatów na których losowane będą zapisane datki.

— D. 26 czerwca dostawiono do Lwowa i uwięziono obwinionych o zamiar udania się do powstania pp. Ant. Świętkowskiego, Zygm. Wierzbickiego, Karola i Zygmunta Jaworskich, Kazimierza Spinetera, Mich. Karczewskiego i Winc. Kossakowskiego.

— Otrzymujemy list następujący:

Będąc chory z powodu złamania ręki i niemogąc znosić dziennych upałów, prosiłem mego przyjaciela, ażeby mnie wyprowadził wieczorem o 8mej 26go czerwca na przechadzkę ku cmentarzowi, leżącemu o kilkadziesiąt kroków za miastem. Wracając już ku miastu o godzinie 9tej, a więc w dzień jeszcze, zatrzymany zostałem przez żołnierza stojącego na straży pod karczmą i odprowadzony do najbliższej wedety, złożonej z kilku żołnierzy i podporucznika. Zapytany przez tegóż, skąd i gdzie idę, odpowiedziałem, że z przechadzki do miasta. „Sie werden also ins Fort transportirt,“ odpowiedział, i pod eskortą sześciu żołnierzy odprowadzony zostałem do warowni leżącej za miastem; tam trzymany do 2giej w nocy, po czem wśród ulewnego deszczu, w lekkim surducie, z odkrytą, chorą i na temblaku zwieszoną ręką, wraz z innymi, mnie równymi złoczyńcami, do miasta, do tak zwanego domu poprawy, odprowadzony.

Tu muszę zrobić uwagę, że będąc jeszcze we warowni, słyszałem jak się pytał oficer inspekcyjny podoficera dyżurnego o powód mego aresztowania, na co mu tenże odpowiedział, że patrol przyprowadziwszy mnie nie zdał o tem żadnej relacyi. Przyprowadzony do miasta, i odstawiony w ręce oberciwilwachmana, bliski już byłem wolności, bo tenże wachman oświadczył porucznikowi, że mu nie wolno przyjmować żadnych więźniów bez tak zwanego „zuschriftu“, w którym powód aresztowania musi być wyrażony. Porucznik więc poszedł do kancelaryi, napisał co mu było potrzebnem, ażeby się mnie pozbyć i odszedł. Po chwili z powodu braku miejsca w domu poprawy, jakiś człowiek bosy, z latarką w ręku, ale niemniej przeto pyszny, odprowadził mię do magistratu pod strażą i okazawszy schodki prowadzące do podziemnego lochu, kazał mi iść naprzód. Dotknięty boleśnie takiem bezprawnem postępowaniem, powiedziałem temu panu, że niech każe żołnierzom wziąść mnie na bagnety i wrzucić do lochu, bo inaczej nie pójdę. Jak się zdaje, odurzony na razie moją niesłychaną śmiałością, odprowadził mię nazad do domu poprawy, gdzie na odwachu, na twardej ławce przesiedziałem resztę nocy i dnia następnego aż do pierwszej godziny w południe, zmoczony, strudzony, zziębnięty, chory, z opuchniętą ręką, gorzej psa, któremu przecież słomy do budy na podściółkę nie żałują.

Jestem uczniem krakowskiej wszechnicy, legalnym paszportem, wydanym mi w policyi lwowskiej zaopatrzony, przybyłem kilka dni przedtem do Krakowa, gdzie się zatrzymałem dla odpoczynku potrzebnego mi w dalszej podróży do kąpieł. Zakaz wychodzenia za miasto nie był nikomu z mieszkańców Krakowa ogłoszony, a zatem nie obowiązujący; zostałem wzięty z przechadzki, z miejsca, gdzie mnóstwo publiczności zwykle, a szczególniej w dni świąteczne się przechadza; aresztowany byłem bez powodu z mojej strony i włóczony po warowniach, odwachach i kordegardach najbezprawniej.

Cały ten wypadek jest tylko jednym z dowodów, że władze policyjne kosztem mieszkańców dla utrzymania porządku w miastach ustanowione, nie pojmują obowiązków swoich należycie. Będąc właścicielem realności w Galicyi ponoszę także koszta utrzymania tej instytucyi, ażeby być chronionym od bezprawnego napadu, a natomiast najbezprawniej napadnięty i na długi czas pogorszoną chorobą nawiedzony zostałem.

Eugeniusz Wędrychowski.

— P. Barak korespondent czeskich dzienników, którego po trzechtygodniowem trzymaniu w więzieniu w Krakowie jako posądzonego o wspomaganie powstania polskiego wypuszczono, został uznany niewinnym i już powrócił do Pragi.

— Dnia 1go lipca dosięgła temperatura najwyższa + 19°,3 najniższa + 11°,6, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 333''',15, o 10ej wieczór 333''',90, o 6ej rano 2go 334''',11; wiatr z rana zachodni później coraz bardziej zbaczał ku północy, około południa dosyć mocny z resztą słaby, przed po łudniem pochmurno, potem coraz pogodniej, wieczór zupełna pogoda; rano 2go lipca o godzinie 6ej było ciepła 10°.0 R.

— Jutro w piątek 3go lipca: Ś. Awita kapłana i S. Anatolego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 1 lipca wieczór. *Nordd. allg. Ztg* pisze, iż komisya zgromadzenia związkowego w sprawozdaniu swojem zastrzegła obronę praw Niemiec do Szlezwiku. — P. Bismark wyjeżdża w piątek do Barréges (w Pireneach), skąd wraca w końcu sierpnia.

Darmstadt 1 lipca. Izba deputowanych uchwaliła wszystkiemi głosami prócz jednego wniosek względem bezwarunkowego przystąpienia do traktatu handlowego prusko-francuskiego, a zostawia na potem rozbiór i zmianę artykułu 31go (który mówi o przewozie materyałów wojennych. *Red. Cz.*)

Paryż 1 lipca. *Monitor* donosi: Schneider i Vernier zamianowani są wiceprezesami Ciała prawodawczego. Powszechna wystawa przemysłowa w Paryżu ma być otwartą w maju 1867.

Turyn 1 lipca. W procesie przeciw zakonnikom zgromadzenia szkolnego zwanego *Les Fréres ignorantins*, główny winowajca skazany został na 5 lat więzienia, dwaj inni uwolnieni z braku prywatnego powoda. (Proces ten tyczył się moralności i obchodzenia się z młodzieżą, lecz podniesiono go do znaczenia politycznego z powodu walki stronnictw wychowania zakonnego i świeckiego. *(Red. Cz.)*.

Londyn 29 czerwca. *Morning Post* mówiąc o téj części publiczności angielskiéj, która pomimo sympatyi swojéj dla Polski, przeciwną jest wojnie za naród polski, z powodu wydatków jakichby ona wymagała, pyta się, czyby nienależało także równocześnie rozpoznać, jak dalece korzyści, jakieby wynikły z przywrócenia pokoju w Europie na podstawie zadawalniającéj. warte były tych pieniędzy, któreby wydano, aby taki rezultat otrzymać. „Przypuśćmy, dodaje *Morning Post*, że słuszną jest zasada nieinterwencyi, którą przyjęliśmy za podstawę naszej polityki, lecz obecna chwila nie jest zastosowaniu jéj przyjazną. W téj chwili, kiedy Anglia sprzymierzoną jest z dwoma największemi mocarstwami, skoro utworzyły one taką kombinacyę, że interwencya stałaby się nieunikioną, usunięcie się Anglii rzuciłoby cały stały ląd w zamęt i rozdrażniłoby stronnictwo czynu od jednego końca Europy do drugiego. Usunięcie się to przerzuciłoby monarchów dziś dobrze usposobionych w despotyzm, i sprowadziłoby nieuniknioną wojnę europejską w warunkach jak najniekorzystniejszych. Jeżeli kroki dyplomatyczne Francyi, Anglii i Austryi nie pojednają Rosyi z Polską, to przynajmniéj zwiążą Francyę, Austryę i Anglię. Każdy krok razem przez mocarstwa zrobiony ułatwi politykę kombinowaną. Zostawić dzieło na pół ukończone, byłoby nietylko poniżającem dla Anglii, lecz nadto byłoby zgubnem. Polacy nie znalazłszy już współczucia ze strony rządów ustalonych, byliby zmuszeni łączyć się ze stronnictwem rewolucyjnem europejskiem. Niechby Polska została zgniecioną, jedynym skutkiem przymuszonéj ciszy jakaby ztąd wynikła, byłoby dla Polski, zbierać na nowo siły swoje i urządzać nowy ruch skombinowany z innym ruchem, któryby wstrząsnął całą Europą. Anglia zatrwożyła się myślą wojny, lecz trzeba wziąść na uwagę, że Rosya niema środków zaczepnych. Flota jéj jest zamkniętą na morzu Czarnem, nie mogłaby ona uderzyć na jakikolwiek kraj, wyjąwszy Persyi i Turcyi azyatyckiéj. Pytanie, czy chcemy prowadzić wojnę zerwawszy stosunki dyplomatyczne, zawisło więc jedynie od naszéj dobréj woli.“

Londyn 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Russell odpowiedział na interpelacyę lorda Shaftesbury, że Murawiew naznaczył na kobiety noszące żałobę kary pieniężne a nie karę knuta. (Snać, że lord Russell nie czytał urzędowego obwieszczenia ogłoszonego w Wilnie 25 czerwca, które naznacza za żałobę kobiet karę pieniężną, a następnie karę taką jak za udział w powstaniu. *Red. Cz.*) Na inną interpelacyę oświadcza lord Russell, że poseł francuzki wypiera się, aby Francya zamierzyła przedstawić Anglii propozycye względem pośredniczenia w sporze amerykańskim. Lord Derby protestuje przeciw odstąpieniu wysp Jońskich, gdyż przyniesie ono Anglikom szkodę, a żadnego pożytku Grekom. Russell broni odstąpienia i oświadcza, iż Anglia rozpoczęła układać się o to z mocarstwami, a już dotąd Francya i Anglia dały przychylne zapewnienia. Zrównanie z ziemią warowni w Korfu zdawałoby się być potrzebnem, gdyż są one dla Greków nazbyt rozciągłe, a dla innych państw ciągłą pokusą.

Londyn 1 lipca. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 20 czerwca: Wiadomość o wtargnięciu separatystów do Pensylwanii podaną była przesadnie; weszło tam tylko 3,500 zbrojnych. Jenerał Lee posuwa się w trzech kolumnach przeciw wojskom Hookera. W Vicksburgu nic ważnego nie zaszło. Prezydent Stanów południowym zakazał konsulom zagranicznym przebywających w krajach południa utrzymywać stosunki z posłami swymi w Washingtonie rezydującymi.

Londyn 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej, Roebuck wniósł wniosek względem uznania południowych stanów unii amerykańskiej. Głównie stawiali temu opór: Bright, Gladstone; w końcu odroczono rozprawy. Lord Palmerston, cierpiący na podagrę, nie był w Izbie.

Z przestronnego teatru wojennego, na którym naród polski walczy o niepodległość kraju przeciwko najezdniczym armiom rosyjskim, przynoszą dzisiejsze wiadomości wiele doniesień o świeżych bojach stoczonych to na Wołyniu, to w Kongrecówce, to na Litwie.

Najważniejszem z tych doniesień jest wiadomość o nowych walkach na Wołyniu. O ile z telegraficznych niedokładnych wiadomości wiemy, jenerał Wysocki na czele podobno 1400 piechoty i 400 jazdy, rozdzielonych na dwa oddziały, jeden pod jego osobistem dowództwem a drugi pod dowództwem Horodyskiego, zajął 30 czerwca nadgraniczne posterunki; a 1 lipca o 4éj rano Radziwiłów, wyparłszy stamtąd załogę moskiewską, która cofnęła się, jak się zdaje w kierunku południowym, a wzmocniona nadbiegającym posiłkiem, usadowiła się w Lewiatynie nad Słonówką powyżej Radziwiłłowa, gdzie 1go t. m. przed południem rozpoczął się bój, który trwał aż do wieczora. Bój ten, w którym Moskale znaczne ponieśli straty, był według dotychczasowych doniesień, nierozstrzygnięty i oddział polski udał się w prawo na południe w lasy między Niemirówką a Buczyną się ciągnące, gdzie połączył się z trzecim tam znajdującym się hufcem polskim. Kilkadziesiąt rannych przywieziono do Brodów. Zapewne w nocy otrzymamy telegrafem wiadomości o dalszym biegu wypadków na tej scenie wojennej.

Na polu walki w Kongresówce zaszła nowa potyczka 29 czerwca w okolicy miasteczka Dobra, leżącego na północny-wschód o pięć mil od Kalisza. Walczyły tam oddziały konne kaliski i sieradzki i oddział pieszy jak się zdaje Zawidzkiego przeciw znacznym siłom moskiewskim, a bój trwał prawie dzień cały, lecz o jego rezultacie niemamy dotąd doniesień. Natomiast mamy pewne wiadomości o przebiegu boju pod Przedborzem, stoczonego 27go t. m. W okolicy tej zgromadziły się znaczne siły polskie pod głównem dowództwem Oksińskiego, składające się z oddziałów: Oksińskiego, Litticha, Zaborowskiego (który nadciągnął z Olkuskiego), oraz z konnych hufców Kosy i Rębowskiego, razem było do 1700 zbrojnych Polaków. Na część ich w Przedborzu stojącą uderzył jenerał Czengiery z 1000 piechoty, 4 działami i oddziałem kozaków, gdy telegrafami zawezwane posiłki spieszyły mu od Częstochowy i Piotrkowa. Według nadeszłych doniesień, Czengiery mógłby być zupełnie rozbitym, zanim te posiłki nadeszły, gdyby Oksiński wszystkich sił użył; lecz świadkowie twierdzą, iż stał z większą częścią bezczynny. Czengiery nieśmiąc wejść do miasta, strzelał tylko z dział zdaleka i zburzył jeden dom, a otrzymawszy sztafetami wiadomość, iż Kielcom zagroził z lasów świętokrzyskich posuwający się oddział Czachowskiego, (gruba tylko niewiadomość uważa oddział Zaborowskiego działający w Olkuskiem a świeżo pod Przedborzem, za jedno z oddziałem Czachowskiego, który był o 20 mil stamtąd w Sandomirskiem), opuścił plac boju i szybko wraz z swojem wojskiem ku Kielcom podążył. W czasie tej kanonady pod Przedborzem, gdyż na niej tylko prawie cały bój się ograniczył, jeden z powyżej wymienionych oddziałów polskich starł się niedaleko od Przedborza pod Trzebnicę z Moskalami zapewne od kolei ciągnącymi. Po skończonym boju i odejściu Czengerego, Oksiński, z trudnych do pojęcia przyczyn, polecił oddziałowi swemu i Litticha, a podobno i Zaborowskiego, rozejść się na parę tygodni a broń zakopać. Tego niepojętego rozkazu, którego bliższe przyczyny zapewne wkrótce wyśledzone zostaną, nieusłuchało wielu, i Kosa z całym swym oddziałem, Zaborowski z częścią swego odciągnęli od Przedborza z bronią w ręku; podobno także część oddziału Litticha broń zatrzymała i w małych gromadkach pociągnęła w inną stronę; posłany podobno przez Rząd Narodowy inny dowódzca miał część rozchodzącego się oddziału Oksińskiego zgromadzić. Szczegółowe sprawozdania wyjaśnią nam bliżej przebieg boju i następnych po nim wypadków oraz niepojęty rozkaz rozpuszczenia tak znacznej siły, bo 1700 ludzi wynoszącej, z których do 800 ludzi miało karabiny lub sztucce z bagnetami.

Co do bojów stoczonych świeżo w Augustowskiem, wspomnianych już wczoraj przez nas mamy dzisiaj bliższe doniesienia. W dniu 20 czerwca stoczył hufiec Suzina pomyślną i znaczną potyczkę w borach prańskich nad Niemnem. Dziesięć rot moskiewskich z 6 działami uderzyło na jego oddział, przeszło do 400 ludzi liczący i wzmocniony oddziałem Hłaski mającym do 200 ludzi. Walka była krwawą, wreszcie Moskale byli odparci straciwszy kilku zabitych oficerów i przeszło stu żołnierzy. Powstańców poległo przeszło 20, a między nimi bardzo żałowany Glazer pomocnik dowódzcy. W dniu 21 z. m. rozbił Suzin mały oddział moskiewski, lecz podobno sam został ciężko rannym.

Na Litwie stoczono także świeże potyczki, a telegraficzne biuletyny moskiewskie z Wilna z 26 czerwca donoszą o utarcze w powiecie wilkomirskim w dniu 24 czerwca między małym oddziałem jazdy polskiej a półszwadronem dragonów moskiewskich, oraz o drugiej większej potyczce pod miasteczkiem Jedrojsk w powiecie wileńskim, stoczonej między hufcem Albertusa a półkownikiem Timofijewem.

Rząd Narodowy w Warszawie wydał znów kilka nowych postanowień i odezw. Jedno z nich poleca, iż „z powodu, że ruch na części kolei petersburgsko-warszawskiej w granicach Polski, oraz na kolei z Landwerowa przez Kowno do granicy pruskiej jest szkodliwy dla Ojczyzny,“ przeto na obu tych kolejach w granicach Polski wstrzymany zostaje ruch pociągów, jak również przesyłka depesz liniami telegraficznemi przy tych kolejach, aż do wydania nowego postanowienia. Drugim dekretem rozwijającym pierwszy, wzbronione jest urzędnikom tychże dwóch kolei w granicach Polski wyprawiać pociągi; wszyscy dozorcy i robotnicy na całej zamkniętej przestrzeni obu dróg żelaznych, winni miejsca swe opuścić i przez najbliższe gminy będą utrzymywani; mechanikom wzbronione jest kierować lokomotywami, telegrafistom wysyłać depesze, prywatnym osobom jazda temi kolejami i przesyłanie rzeczy, jak również przesyłka towarów; ci ostatni (tj. jadący i przesyłający rzeczy), prócz odpowiedzialności wystawią sami na niebezpieczeństwo życie swoje i przesyłane rzeczy. W końcu obu postanowień polecono ich wykonanie wszystkim władzom narodowym cywilnym i wojskowym.

Dodać tu winniśmy, iż rząd moskiewski kolejami temi przesyła wojska z Rosyi do Polski, a teraz zamierza przesłać całą 1szą dywizyą gwardyi, gdy 2ga i 3cia dywizye gwardyi już są w Królestwie i na Litwie. O tem przesłaniu tej ostatniej rezerwy wojsk rosyjskich, to jest ostatniéj dywizyi gwardyjskiéj na linię bojową, donosi urzędowa *Poczta Północna* w numerze z 25go t. m. pisząc: „Nakoniec wszystkie wojska składające gwardyą cesarską znajdą sposobność nabycia doświadczenia wojennego, takiego jakiego nabywają pułki gwardyjskie, które już przeciw powstańcom działają; oto 1sza dywizya piechoty gwardyi, która dotąd stała załogą w Petersburgu, ma udać się na linią bojową.... We środę 12 (24) t. m. J. C. Mość odbył przegląd téj 1éj dywizyi pieszéj gwardyjskiej uzupełnionéj trzeciemi batalionami. Przeglądał także trzecie bataliony 2éj i 3éj dywizyj pieszych gwardyjskich.“ Wiadomością tą potwierdzone jest zarazem sprawozdanie nasze podane przed parą tygodniami w artykule wstępnym o rozłożeniu wojsk rosyjskich, i ile już z nich użytych jest na linii bojowéj.

Z pola mordów moskiewskich mamy także świeże a smutne wiadomości. Zginął znów na rusztowaniu nowy męczennik za wolność i niepodległość narodu, Zygmunt Sierakowski czyli Dołęga, zamordowany przez Moskali na szubienicy w dniu 27 czerwca na placu Wilna. Był to pełen zdolności, energii i poświęcenia oficer, jeden z najznakomitszych dowódzców powstania, były kapitan głównego sztabu wojsk rosyjskich, do których za karę oddany został jako więzień stanu; następnie wysyłany nieraz w naukowych misyach za granicę; a znając go dawniej osobiście, mieliśmy sposobność bliżej jego prawy, dzielny charakter i zdolności ocenić. Krótki jego życiorys później podamy.

Niektóre dzienniki wiedeńskie nieprzestają obwiniać Napoleona o tajne znoszenie się z dworem rosyjskim, a to za pośrednictwem Budberga z pominięciem ministra francuskiego spraw zagranicznych. *Gen. Cor.* przytacza pewne wskazówki, że dotychczas nawet Palmerston nie jest świadomy odpowiedzi rosyjskiej na noty o Polsce; z Paryża zaś donoszą temuż czasopismu, iż Cessrz Napoleon formalnie chce uznać konfederacyę krajów południowych unii amerykańskiej, a nawet w razie odmowy uczyni to bez Anglii, a poprzednio raz jeszcze zaproponuje w Washingtonie zawieszenie broni.

Numer 7 *Mémorial Diplomatique* tłómaczy opóźnienie zaszłe w przesyłce noty austryackiej do Petersburga, tem, iż gabinet wiedeński chcąc o ile możności aby była równobrzmiącą z dwoma innemi, raz jeszcze przed wysłaniem jej przerobił ją. Dalej *Mémorial* z pewnym naciskiem przypomina, iż przesłany do Petersburga wspólny program nie nosi na sobie cechy *ultimatum*, lecz właśnie *przedwstępnych podstaw*. *Ultimatum* więc mogłoby być stawione dopiero po odmownej odpowiedzi Rosyi, lub też na konferencyach. *Mémorial* utrzymuje, iż Rosya roztropne wzięła przedsięwzięcie przyjęcia propozycyj trzech mocarstw, albowiem w przeciwnym razie zawartymby został ścisły między niemi alians dla dopięcia niezmiennego a wspólnego celu. Nareszcie *Mémorial* utrzymuje, iż konferencya najprędzej zebrać się może za miesiąc. Anglia uważała Warszawę za najwłaściwsze dla niej miejsce, lecz odstąpiła od pierwotnej myśli i teraz trzy mocarstwa zgodziły się aby odbyła się w Brukselli. Oto są domysły ćwierć-urzędowego organu austryackiego w Paryżu. Nie wspominamy bowiem o artykule o *kwestyi polskiej* i *Radzie państwa*, który żadnej nie ma doniosłości. Pokazuje się, iż p. Debrauz z większym talentem umie podnosić kwestye dyplomatyczne jak parlamentarne.

Oficyalna depesza z Warszawy dająca ogólne, lecz niemniej kategoryczne zaprzeczenie depeszom przesyłanym z Krakowa i utrzymująca, iż powstanie już zupełnie stłumione, umieszczona w dziennikach francuskich, rozweseliła je prawie wszystkie. *Patrie* uważa, iż już poraz czwarty rosyjskie depesze zgniotły zupełnie powstanie i to zawsze w chwili kiedy takie zgniecenie nader byłoby na rękę gabinetowi petersburgskiemu. *Patrie* nie dziwi się, że i teraz kiedy ks. Gorczakow ma odpowiadać na noty trzech mocarstw, rząd rosyjski rozsyła sążniste telegramy o zupełnem stłumieniu powstania i o kłamstwach telegramów krakowskich. *Opinion Nationale* zaś przygotowawszy czytelników swoich do tej wielkiej wiadomości, bo do najzupełniejszego stłumienia powstania polskiego — przez telegram rosyjski z Warszawy, dodaje: „my jednak wolimy wierzyć kłamstwom krakowskim, jak prawdom warszaskim, takeśmy od początku czynili i dobrześmy na tem wychodzili dotąd.“ Widzimy, iż w ogóle dziennikarstwo francuskie zalicza depesze rosyjskie o wypadkach w Polsce, równie jak rosyjskie zaprzeczenia do rzędu humorystycznych publikacyj.

Wszystkie dzienniki francuskie podnoszą znaczenie dyskusyi i głosowania nad ustępem o sprawie polskiéj w Radzie państwa w Wiedniu. *Constitutionnel* wyprowadza z téj dyskusyi wniosek, iż przez swoją politykę zgodną w sprawie polskiéj z mocarstwami zachodniemi, Austrya wielkie już odniosła korzyści, które zachęcać ją powinny do dalszych w tym kierunku kroków.

Raporta jenerała Forey o wzięciu Puebli nadeszłe 24 czerwca do Paryża, opisują owe równie zwycięstwo odniesione 8go maja nad Comonfortem jak samo wzięcie fortu Potemetonacanu i poddanie się Puebli, które jenerał Forey przypisuje zniechęceniu, jakie opanowało garnizon po porażce Comonforta. Utrzymują, iż Juarez fortyfikuje się w Meksyku.

France wciąż twierdzi, iż p. Thiers udał się do Wiednia, aby studyować sprawę polską. O ile wiemy, p. Thiers miał zamiar zachowania się w niéj neutralnie.

Ten sam dziennik donosi 30go czerwca, iż dopiero za tydzień znaną być może w Paryżu odpowiedź Rosyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

Złoczów 2 lipca godz. 9 wieczór. W walce pod Radziwiłłowem jest wielu ranionych. Część oddziału cofnęła się. Zaszło także spotkanie pod Poczajowem, lecz nieznane szczegóły.

Lwów 2 lipca godz. 10 m. 10 wieczór. Wysocki przebił się dziś szczęśliwie blisko Poczajowa ku Krzemieńcowi.

Frakfurt n. M. 2 lipca. Dzisiejsza *L'Europe* mówi: Rezultat tajnej rady odbytej w Petersburgu nad notami trzech mocarstw jest następujący: Rosya poczytuje rozwiązanie kwestyi polskiej na podstawie programu trzech mocarstw za złudne wszelako ze względu aby odwlec wojnę, a zastrzegając sobie opozycyę przeciw drugiemu punktowi noty wiedeńskiej tyczącemu się reprezentacyi narodowej (telegram zamieszcza zapewne przez omyłkę wyraz: *Nationalvertrag*, zamiast *Nationalvertretung* lub *Nationallandtag* (gotową jest przystąpić do układów na tej podstawie, w razie, jeżeli konferencya lub kongres rozciągać się mają i do innych także kwestyj.

Sprostowanie. W wczorajszym przeglądzie na ostatniej przedziałce, zaszły liczne pomyłki drukowe, i tak: zamiast a użyć winno być a więc, zamiast odtąd — dotąd, zamiast może — musi, zamiast zawilszym — śmielszym.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy

Kraków 2 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	395	389
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	109½	108½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 10	8 96
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 —	75 —
„ „ „ stare „ „	80 —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami „	75⅓ —	74⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	197½	195½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81	80
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99⅚ —	99⅙ —

Wiedeń 2 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	10
5% Pożyczka narodowa	81	29
Akcye banku narodowego wied.	799	—
„ banku kredytowego . .	190	50
Srebro	109	50
Londyn, 10 funt szterl. . . .	110	80
Dukat pojedynczy	5	28½

Wiedeń 1 Lipca.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 20	72 10
5% Pożyczka narodowa	81 20	81 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 95	75 85
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 75	73 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 50	87 25
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 75	95 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 10	99 —
Bilety rentowe Como.	17 —	16 75
Losy Zakładu kredytowego . .	135 20	135 10
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	94 50	94 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	792 —	791 —
„ zakładu kredytowego . .	189 80	189 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1642	1641
„ „ rządowéj.	201 50	200 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 —
„ „ Pardubickiéj	129 75	129 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	195 25	194 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	4	93 90	93 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	93 90	93 75
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	83 20	83 10
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	3	110 80	110 75
Paryż 100 franków	4	44 —	43 95

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 29	5 28
„ „ obrączkowe . .	5 29	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 88	8 86
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 38	9 32
Luidory	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 50
„ kupony	110 —	109 50
Talary związkowe.	1 65½	1 64½
Pruskie bilety bankowe	1 65¾	1 64¾

Lwów 30 Czerwca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 21
„ austryacki	5 28½	5 24
Półimperyał rosyjski	9 8	8 98½
Rubel rosyjski.	1 77	1 74
Talar pruski.	1 66½	1 64½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 85	75 15
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 45	78 75
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 18	73 48
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 40	80 65
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 75	194 25

Warszawa 27 Czerwca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	85 53	—
kupon . . . „	—	— 96⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 97	14 95
kupon	—	— ⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 25	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	88 —	—

Wrocław 1 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅔	—
Polskie bilety bankowe	92⅚	—
„ Listy zastawne	92½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 30 Czerwca.	
Renta 3%	68 35

Londyn 30 Czerwca.	
Konsole	92⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór

Przyjechali od 1 do 2 Lipca.

HOTEL SASKI. Książę Gedroyć, Antoni Wojciechowski, Karol Januszewski, P. Januszewski, Wilhelm Rau urz. z Warszawy. Mikołaj Galland z Podola. Bolesław Szerszeński wł. dóbr z Warszawy. Kazimierz Schrammer z Katowic. Kasper Eisenbach z Opawy. Paulina Kraków z Warszawy. Jan Dobrzyński, Józef Zadina z Pragi. Aniela Zabielska, Władysław Geppert ob. z Królestwa.

Wyjechali: Aleksander Blumenfeld, Aniela Jełowiecka, G. Heschl, Tarłowski A., J. Bzowski, J. Wolański, P. Glesmer, A. Rembieliński, A. Uhn, F. Wysocki, J. Jaworski do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Apolinary bar. Lewartowski wł. dóbr z Zimnowody. Becher Adolf urz. c. k. Izby obrachunkowéj ze Lwowa. Mengersen Karol rotm. huzarów z Węgier. Eisenberg Ignacy kand. med. z Galicyi. Trojanowska Aleksandra żona prokuratora z synem z Kielc. Gaszyńska Jadwiga wł. dóbr z siostrą z Lakowa.

Wyjechali: Hr. Tyszkiewicz A. ob. do Warszawy. Mikluszewska Józefa żona urzędnika z siostrą do wód. Dembiński Ignacy urz. od soli do Wieliczki. Skibicki Aleksander właśc. dóbr do Staszkowic. Zaklika Edward słuchacz prawa do Hawłowic górnych. Grabowska Ludwika wł. dóbr do wód. Śląski Józef wł. dóbr do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszek Slęk nauczyciel pryw. ze Lwowa. Jan Czerwiński obyw. z Budrzychowic. Karol Mrauwe rząd. dóbr z Katowic. Władysław Chądzyński Dr. prawa ze Lwowa. Julian Sadowski wł. dóbr z Huków. Eustachy Zakrzewski ob. z Bochni.

Wyjechali: Antoni Jordan wł. dóbr do Kłyża. Maurycy Engielsmann ob do Bielska. Władysław hr. Romer wł. dóbr do Zwiernika. Elżbieta Pritter guwernantka do Rawy. Emil Romer kup. do Orla.

---

†

MICHAŁ SZYBALSKI,

dziedzic Niewiarowa w ziemi Krakowskiéj,

przeżywszy lat 63, po krótkiéj a dolegliwéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, przeniósł się do wieczności na dniu 2gim Lipca 1863 roku.

W żalu pogrążona rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i współobywateli zmarłego na wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego Niegowickiego w Sobotę, t. j. 4go b. m. i r., a ztamtąd tegoż dnia na miejsce wiecznego spoczynku.

(2687-1)

Od niejakiego czasu krążą w najrozmaitszych wersyach wieści kłamliwe, w najwyższym stopniu mi ubliżające; wzywam przeto niniejszem każdego, ktokolwiekby sądził, że ma jakąkolwiekbądź rzeczywistą podstawę do rozgłaszania jakichkolwiekbądź hańbiących mnie pogłosek — do ogłoszenia takowych *publicznie*, zostawiając do woli każdego wybór sposobu, jaki mu się wyda najodpowiedniejszym, ostrzegając zarazem, że każdego, ktokolwiekbądź nie mając żadnéj podstawy, pokryjomu podobne rozgłaszałby wieści, jako oszczercę i człowieka podłego do najsurowszéj pociągnę odpowiedzialności.

Kraków dnia 2 Lipca 1863 r.

(2686) *Dr. Zygmunt Bośniacki.*

Nakładem *Ludwika Fleischera* w Pradze, wyszło i jest do nabycia w księgarni ***Juliusza Wildta*** w KRAKOWIE:

W trzecim wydaniu

Polka du bivouac de Pustowojtów,

pour le piano,

par (2656)

A. J. Swoboda.

Cena 54 centów w. a.

Marsz żałobny

za poległych wojowników polskich,

ułożył na fortepian

A. J. Swoboda.

Cena 30 centów. w. a.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA,

pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi w Cieszynie na Szląsku, raz na tydzień na całym arkuszu. W miarę powiększenia się liczby prenumeratorów odpowiednio powiększać będzie swą objętość lub też dwa razy w tygodniu wychodzić, za tę samę jak dotąd cenę, która wynosi całorocznie z pocztą 4 złr. 60 kr., półrocznie 2 złr. 30 kr., ćwierćrocznie 1 złr. 15 kr.

Zawiera obok treściwego i troskliwie zestawionego obrazu wypadków bieżących, — przedmioty nauczające historyczne, przyrodoznawcze, gospodarskie, powieści, poezye itd. Zastósowane szczególniéj dla średnich klas i zjednywujące sobie uznanie swych dążności. Poleca się łaskawym względom rodaków, aby do jego rozpowszechnienia życzliwie się przyczyniali.

Można jeszcze nabyć egzemplarzów od początku roku bieżącego. (2642-4)

Apteka w Rymanowie

w Sanockiem,

umieści młodzieńca, chcącego poświęcić się zawodowi farmaceutycznemu, który ukończył 4tą klasę gimnazyalną. (2663-2-3)

Wszystkim towarzyszom, przyjaciołom i znajomym przy nagłym odjeździe do Komotowy oświadczam serdeczne pożegnanie i dziękuję im czule za łaskawe względy polecając się oraz ich dalszej przychylnej pamięci.

Kraków dnia 28 czerwca 1863.

(2675-1) *Ignacy Jeszke*, c. k. starosta górniczy.

PRZEGLĄD

pismo polityczne,

wychodzące we Lwowie dwa razy w tygodniu (w poniedziałek i we czwartek) rozpoczyna z dniem 1go lipca drugi kwartał swego istnienia.

„*Przegląd*“ jest niejako dodatkiem politycznym do „*Przyjaciela domowego*,“ z którym wspólnie tworzy duży arkusz druku. Przegląd zajmuje się wyłącznie sprawami politycznemi przedewszystkiem zaś sprawą polską, prócz tego zawiera także kronikę wypadków miejscowych, krajowych i zagranicznych, oraz wiadomości handlowe; Przyjaciel domowy przeciwnie mieści w swoich rubrykach: opowiadania i rozprawki historyczne, życiorysy znakomitych mężów, powieści, opisy, poezye, rzeczy gospodarskie i t. d. Stanowiąc przytem niejako feileton Przeglądu, może dotykać i takich spraw, które dotąd nie wchodziły w jego ramy.

W pierwszem półroczu ogłosił „Przyjaciel“ z ważniejszych następujące artykuły: z rozprawek dziejowych i życiorysów: Opowiadania historyczne z ostatnich lat 100, ozdobione portretem Kazimierza Puławskiego, Kilka słów o Litwie przez L. T., Halszka z Ostroga, szkic dram. w trzech obrazach przez Wł. Wędrychowskiego, Wspomnienie o powstaniu na Wołyniu r. 1831 podług pamiętnika K. Różyckiego, Kiliński p. Wołowskiego z portretem, X. Józef Walerga, X. Ant. Białobrzeski, Zyg. Padlewski, Marjan Langiewicz, Henryka Pustowojtów, Jean Rochebrun, Jeziorański, X. Kamiński, Jan Lompa, Jung de Blankenheim. M. Lelewel, Rom. Rogiński; wszystkie te życiorysy ozdobione są rycinami wykonanemi podług fotografii. — Z powieści: Jakim umie być nasz chłopek, Karabela pradziada, przez Wł. Łozińskiego, Sieroty, przez L. T. — Z opisów. Pomnik Jana III. z ryciną, Zabytki rzymskie w Galicyi z ryc., Ka Kanał Suez z ryc. Meczet św. Zofii w Konstantynopolu z ryc., Kamczatka i jej mieszkańcy, wyjątek z pamiętników jenr. Kopcia. Między poezyami znajduje się wiele pieśni bojowych, śpiewanych przez powstańców z różnych stron Polski. Prócz tego wiele artykułów pomniejszych, treści rozmaitej już to pouczających już zabawnych. W rubryce: rzeczy gospodarskie, znalazły miejsce oprócz mnogich drobniejszych wiadomości użytecznych i zastósowanych do potrzeb i czasu, także i większe rozprawki, jako to: R. Nabielaka objaśnienia o ulu poprawnym, Praktyka lekarska między ludem i posłannictwo lekarza ludowego, O pielęgnowaniu chorych i wiele innych rad gospodarskich i domowych opartych na doświadczeniu, opisy roślin użytecznych i t. p. Większa część tych artykułów objaśniona jest rycinami, ułatwiającemi zrozumienie i zastósowanie w praktyce.

Z 1szym lipca rozpocznie się oryginalna nie drukowana jeszcze dotąd nigdzie komedja ś. p. Walerego Łozińskiego pod tyt. „Niebezpieczny człowiek.“ Dalszy poczet życiorysów stanowić będą biografie Czachowskiego, Hercena, M. Romanowskiego, W. Łozińskiego, Kołłątaja i innych.

Z rozpoczęciem posiedzeń Rady państwa w Wiedniu, będzie Przegląd podawał jak najtreściwsze sprawozdania z obrad i uchwał tejże Rady.

Przedpłata na oba te pisma razem „Przegląd“ i „Przyjaciel domowy“, z których każde w przeciągu roku utworzy oddzielny tom obejmujący 102 numerów, wynosi:

We Lwowie — kwartalnie 1 złr. 90 kr., albo do końca roku 3 złr. 80 kr.,

Na prowincyi — kwartalnie 2 złr. — albo do końca roku 4 złr. —

Za granicą państwa austryackiego, zamówienia czynią się w miejscowych urzędach pocztowych.

Nowo prenumerujący mogą Przyjaciela domowego z pierwszego półrocza otrzymać jeszcze, dokąd zapas wystarczy, za cenę 2 złr.

Przedpłaty przyjmują na prowincyi wszystkie urzęda pocztowe, we Lwowie zaś księgarnia Kajetana Jabłońskiego.

Staraniem podpisanego wydawcy wykonany został na kamieniu i do litografii przygotowany obraz wielkich rozmiarów:

Galerja hetmanów polskich.

Obraz ten jest tej samej wielkości, jak Galerja królów polskich w zeszłym roku wydana, stanowi do niej pendent i przedstawia podobnież w całej postaci naszych wiekopomnych wodzów w następującym porządku: *Żelisław, Spytek z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mikołaj, Ostrogski Konstanty, Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszko Roman, Radziwiłł Mikołaj, Zamojski Jan, Radziwiłł Krzysztof, Sapiecha Jan Piotr, Żółkiewski Stanisław, Chodkiewicz Jan Karol, Koniecpolski Stanisław, Sapieha Lew, Potocki Mikołaj, Wiśniowiecki Jeremi, Lanckoroński Stanisław, Gosiewski Wincenty, Potocki St. Rewera, Lubomirski Jerzy, Sapieha Paweł, Czarniecki Stefan, Sobieski Jan, Jabłonowski Stanisław, Lubomirski Hieronim, Ogiński Grzegórz, Rzewuski Stanisław, Potocki Józef, Branicki Jan, Rzewuski Wacław, Poniatowski Józef, Kościuszko Tadeusz i Dąbrowski Józef.*

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitw pod Grunwaldem, pod Wiedniem i pod Racławicami. Obraz ten, który będzie się mógł śmiało nazwać dziełem pomnikowem, wykonany jest przez znanego zaszczytnie artystę p. Swobodę podług najlepszych portretów. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamożniejszych rodaków, postanowiona nań jak najumiarkowańsza cena: egzemplarz tylko 2 złr.

Można jeszcze dostać i Galeryi królów polskich; egzemplarz po 3 złr., albo obie razem: Galerya królów i galerya hetmanów za 4 złr.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

Przedpłaty na galeryę hetmanów przyjmuje we Lwowie wyłącznie księgarnia Kajetana Jabłońskiego, gdzie też galerye królów polskich są do nabycia.

Lwów dnia 16 czerwca 1863.

(2638--3) ***Hipolit Stupnicki.***

Ck. wyłącznie uprzywilejowany

PŁYN uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



Przez udzielenie wyrabiającemu ten płyn po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką c. k. austryacką Władzę sanitarną, od *J. M. Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznego przywileju* na całą austryacką monarchię, staje się wszelkie wyszczególnianie osiągniętych płynem tym skutków zbytecznem; ograniczamy się tylko na przytoczeniu w wyciągu tegoż dokumentu:

My Franciszek Józef pierwszy, z Bożéj łaski Cesarz Austryi, Król Węgier i Czech, Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Sławonii, Galicyi, Lodomeryi, Ilyryi, Arcyksiążę Austryi, i t. d., i t. d.

„Na najuniżeńsze przedstawienie Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu, że tenze wyrobił podług swéj najlepszéj wiedzy i swego sumienia wodę do mycia koni, zwaną: „Płyn restytucyjny,“ zasługującą na przywiléj i mogącą być uznaną za nowy wynalazek, i że prosi na ten wynalazek o własny przywilej, po wypełnieniu przez niegoż wszelkich formalności patentem z 15go Sierpnia 1853 przepisanych; postanowiliśmy, udzielić p. Franciszkowi Janie Kwiździe jego spadkobiercom i cesyonaryuszom, na wyż wymieniony wynalazek wyłączny przywilej we wszystkich krajach naszego Państwa.

„W dowód tego poleciliśmy wystawić w naszém imieniu niniejszy dokument i potwierdzić takowy naszą cesarską pieczęcią.

„Dano w naszem głównem i rezydencyjnem mieście Wiedniu dnia dwudziestego trzeciego miesiąca Lutego, w roku zbawienia tysiąc ośmsetnym sześćdziesiątym trzecim, a panowania naszego piętnastym.

(L. S.) ***Franciszek Józef.***

Ten płyn uzdrawiający utrzymuje konia ciągle wytrwałym i rażnym aż do najwyższéj starości, zapobiega sztywności koni i służy szczególnie do wzmocnienia *przed* a do odżywienia *po* większych trudach.

Cena flaszki 1 złr. 40 kr. w. a,

Mniéj jak 2 flaszki nie mogą być przesyłane; opakowanie liczy się po 30 centów.

Prawdziwy utrzymują: (2544-2-5)

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI

w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera**, — w **WARSZAWIE** pan **Jakub Pick**.

W BIAŁEJ pan Getwert — w BILSKU pan S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski. — W BOBRCE pan Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH pan J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz. — w BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki. — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYSLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński. — w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wd. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski. — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn. — w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz. — w SANOKU p. Jan Jaklicz. — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w ZALESZCZYKACH [illegible]

DO SPRZEDANIA

DWOREK,

¼ mili od Krakowa na Prądniku czerwonym położony, do którego sześć morgów gruntu należy.

Dom mieszkalny świeżo wyrestaurowany, składa się z 3 Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Spiżarni, Stajnia na 8 krów i Stodoła.

Kupujący oprócz zasiewów może inwentarz na miejscu będący zatrzymać.

Widok śliczny na miasto i kopiec Kościuszki.

Chęć kupna mający, zechce się zgłosić do ***Administracyi „Czasu,“*** gdzie bliższą wiadomość poweźmie. (2550 12)

---

l'Eau de Léchelle

Tak zwana

Woda p. Lechelle

upoważniona przez Akademię medyczną w Paryżu, zwana *Eau Hemostatique*, czyli wodą tamującą wszelkie krwiotoki, leczy słabości *krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka,* zbytni *upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bladość cery, palpitacye i ogólne osłabienie kobiet zwłaszcza;* zapobiega nieuchronnie *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym.* Jest to nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuskich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach cesarstwa i królestwa, a zwłaszcza w składzie materyałów aptecznych p. *Galle* w Warszawie, p. *Chrościckiego* w Wilnie, u p. *Bruno Miczyńskiego* w Krakowie, we Lwowie u pana *Rucker*. W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine 35, gdzie się znajduje również *Soie Dolorifuge,* tkań z jedwabiu utrzymująca naturalną elektryczność ciała, zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu. Leczy bez żadnego nacierania boleści w artykulacyach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe, gwałtowne i chroniczne. (2625-1-2)

Poczytuję sobie za najświętszy obowiązek złożyć niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Wmu panu *Wincentemu Woźny*, lekarzowi miejscowemu, za jego lekarską troskliwość i uratowanie już po raz drugi méj ukochanéj żony w bardzo niebezpiecznéj chorobie.

Ujście-solne d 29 Czerwca 1863.

(2680) *Jan Gaik,* Ekspedytor pocztowy.

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(2475-9-) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico,* leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy,* ani *Kubeby,* ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można.

Szprycowanie kosztuje zlr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40. Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a. (2578 4)

Główny Skład w Aptece „pod Barankiem“ *W. Molędzińskiego* w Krakowie, — w Składzie materyałów aptecznych pana *Galle* w Warszawie, — i *Tomanka* we Lwowie.

Uwagi godne dla podróżujących do Karpat!

Nakładem księgarni Juliusza Wildta w Krakowie wyszło dziełko pod tytułem:

Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę do Tatr i Pienin,

na papierze białym z mapą i widokiem po cenie złr 1 i kr. 20, które także we wszystkich krajowych księgarniach jest do nabycia. (2645--3)

Ziołowéj Czekolady na robaki

dostać można zawsze świeżéj w dobrym gatunku w cukierni *Andrzeja Burgera,* cukiernika w **Eperies** (na Węgrzech). (2679)

Homeopatia.

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić wszystkim szanownym panom Lekarzom homeopatycznym, oraz przyjaciołom *homeopatycznéj metody leczenia,* że istniejąca od 2 lat *obok apteki Dra Girtlera „Freyung“ w Wiedniu pierwsza publiczna apteka homeopatyczna, utrzymuje w zupełnéj czystości i z wszelkiem zaręczeniem* wszelkie homeopatyczne i isopatyczne lekarstwa, również obfity zapas *domowych i podróżnych aptek homeopatycznych* rozmaitej wielkości i formy, od ceny 2 złr. 50 cent. do 50 złr.

Ceny homeopatycznych lekarstw i aptek znajdują się w KRAKOWIE w księgarni p. **J. Wildta**, niemniej przesyła się na żądanie i ztąd *bezpłatnie.*

Również utrzymuje ta księgarnia najnowsze i najważniejsze dzieła z *literatury we względzie homeopatycznym.* (2653-1 6)

Pierwsza publiczna Apteka homeopatyczna obok apteki Dra Girtlera, „Freyung“ w Wiedniu.

Nowo wynaleziona ces kr. uprzywil. woda zwana

ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki; wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z za granicy sprowadzane, jednak wynalazek ten jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30kr. w. a., opakowanie osobno.

Skład główny utrzymuje wyłącznie A. Horn we Lwowie w Rynku, który kupcom do sprzedaży odstępuje odpowiedni procent.

Prawdziwą utrzymują pp.

Józef Göbel w Krakowie,

p. *J. Reiss* i p. *Brunn* we Lwowie, — p. *F. Gajdeczka* w Przemyślu, — p. *E. Merl* w Brzeżanach, — p. *J. Czerkawski* w Buczaczu, p. *J. Schaitter* w Rzeszowie, — p. *Gilatowski* i *Kowalski* w Samborze, — p. *J. A. Batsch* w Stryju, p. *A. Morawetz* w Tarnopolu.

Świadectwa.

Poświadczam niniejszem, że **rosa piękności** mi skutkowała na wyrzuty na twarzy, a mojej żonie na piegi.

Dubiecko dnia 20 marca 1860.

Władysław Dydyński, właściciel Hucisk.

(Przetłomaczone.) Po wielorazowem używaniu rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony używaniem tejże, poleca ją jak najlepiej. (2064-2-3)

Dubiecko dnia 21 marca.

M. Armhaus, lekarz sądowy.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa

między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy „Hammonia“	kapit. *Schwensen,*	w Sobotę d. 11	Lipca
„ „ „ „Saksonia“	„ *Trautmann*	„ Sobotę „ 25	Lipca
„ „ „ „Bawaria“	„ *Meier,*	„ Sobotę „ 8	Sierpnia
„ „ „ „Germania“	„ *Ehlers,*	„ Sobotę „ 22	Sierpnia
„ „ „ „Teutonia“	„ *Taube,*	„ Sobotę „ 5	Września
„ „ „ „Borussia“	„ *Hack*	„ Sobotę „ 19	Września

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład.
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią: do Nowego Jorku **15 Lipca** okrętem pocztow. „Donau“ kapitan *Meyer*

Bliższych szczegółów udziela (1889-26-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother,*